



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota

powiatu ryckiego

KOLEJNY NUMER W PONIEDZIAŁEK 30 GRUDNIA

ryki.24wspolnota.pl

23 - 29 grudnia 2024 r. ■ nr 03 (3) ■ Cena **2,99 zł** (w tym VAT 5%)

STRONA 20

Zespół Karzmiska na żywo w telewizji.
Śpiewają kolędy sprzed 300 lat

Peugeot wbił się w drzewo, zginęły dwie osiemnastolatki.

Co ustalili śledczy?

Młodzi ludzie wracali ze szkoły w Dęblinie. Natalia i Alicja zginęły na miejscu. Śledczy ustalili już, jakie były okoliczności tej tragedii. I zamknęli sprawę.

STRONA 10



Peugeot czołowo wbił się w masywne drzewo. Na miejscu zginęły dwie 18-letnie kobiety. Trzy osoby (dwóch mężczyzn i jedna kobieta w wieku 16 i 18 lat) trafiły do szpitala

Uwierzycie?

To jedna z najlepszych zawodniczek w kraju w rugby.

Małgorzata Kołdej pochodzi z Dębłina



STRONA 9

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. 67-latek porażony prądem

STRONA 11

Najsmaczniejszy sernik pani Ewy

Mamy przepis !!!



STRONA 7

Strażacy z OSP Przykwa zbierają na sprzęt ratujący życie



STRONA 4

Ciężarówką wjechał do rowu

STRONA 3

Świąteczne zwyczaje w domach ludzi sportu

STRONA 22/23

**Jakub Polak**

trener w Spartakusie Fight Club

Ulubiona potrawa wigilijna?

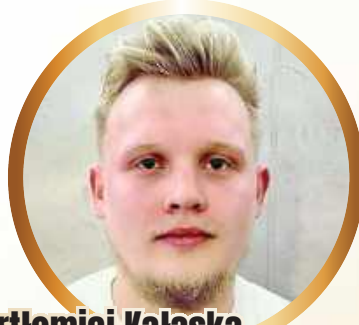
- Bezapelacyjnie barszcz czerwony z uszkami

**Cezary Adamski**

trener Czarnych Dębłin

Wymarzony prezent pod choinkę?

- Zegarek

**Bartłomiej Kałaska**

bramkarz Ruchu Ryki

Choinka żywa czy sztuczna?

- Zawsze żywa

**Adrian Kurek**

zawodnik i trener w Forcy Dębłin MMA

Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Skarpety, krawat (śmiejch)

ISSN 3071-7809

9 773071 780403

RYK

S T O P K A
WYDZIAŁ LOKALNY
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Urszula Sadura
tel. 516 019 186
e-mail: ryki@24wspolnota.pl

Diennikarze:
Mateusz Polynka (sport),
tel. 516 019 184
mateuszpolynka162@gmail.com
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Mateusz Kowalski

Reklama:
Agata Badziak
Manager ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Jarosław Pałys

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

**BRAK
PLANOWANYCH
PRZERW
W DOSTAWIE
PRĄDU**

**LICZBA
TYGODNIA**

25

- tyle pełnych
jednostek krwi
oddano podczas
akcji krwiodawstwa.

Czytaj na **S. 5**

**ZNAJDŹ
NAS NA
facebook**



Drodzy Czytelnicy!

*Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia
składamy Wam najserdeczniejsze życzenia.
Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru przepelni
Was radością, spokojem i rodzinną miłością.
A nadchodzący Nowy Rok przyniesie wiele sukcesów.
Życzy zespół Wspólnota Powiatu Ryckiego*

**Wspólnota
powiatu ryckiego**

CYTAT TYGODNIA

Charles Dickens, „Opowieść wigilijna”

*„Jest mnóstwo rzeczy, które przyniosły mi wiele dobrego, choć nie przyniosły
mi żadnego zysku. Taką rzeczą są właśnie święta Bożego Narodzenia.
Oczywiście, jest to czas hołdu i czci dla samego wydarzenia, ale dla mnie
te święta to także miły czas dobroci, wybaczenia i miłosierdzia”.*

Mieli włamać się
do niezamieszkałego domu.
Wartość ich łupów to ok. 7 tys. zł

Ryki: Policjanci zatrzy-
mali 36-latkę i 44-latkę,
którzy są podejrzani
o włamanie do nie-
zamieszkałego domu
i budynku gospodar-
czego oraz kradzież
znajdujących się tam
przedmiotów. Łupem
padły między innymi:
sprzęt RTV, urządzenia
warsztatowe oraz kosa
i piła spalinowa.



Za dokonanie kradzieży z włamaniem grozi kara pozbawienia wolności do lat 10

Na przełomie listopada
i grudnia na terenie jednej
z miejscowości w gminie Ryki
doszło do włamania do nie-
zamieszkałego domu i budy-
nku gospodarczego. Sprawcy,
po pokonaniu zabezpieczeń,
weszli do pomieszczeń, skąd
ukradli niemalże wszystkie
cenne przedmioty.

- Ryccy kryminalni ustalili
osoby podejrzane o popełnie-
nie przestępstwa, którymi oka-
zali się 36-letni mieszkaniec
powiatu ryckiego oraz 44-letni

mieszkaniec powiatu lipskiego.
Obaj mężczyźni zostali zatrzy-
mani i usłyszeli zarzuty popeł-
nienia przestępstwa kradzieży
z włamaniem do budynku
mieszkalnego i gospodarczego,
gdzie łupem sprawców padł
sprzęt RTV, narzędzia war-
sztatowe, kosa i piła spalinowa
oraz inne przedmioty. Włamy-
wacze nie pogardzili również
sztućcami i ubraniami, w tym

damskimi - informuje aspirant
Łukasz Filipek z KPP w Ry-
kach.

Łączna wartość skradzionych
przedmiotów szacuje się na oko-
ło 7 tys.zł. Część skradzionego
mienia odzyskano.

Za dokonanie kradzieży
z włamaniem grozi kara pozba-
wienia wolności do lat 10.

Joanna Niecko

CO, GDZIE, KIEDY?

**GRUDZIEŃ
29
NIEDZIELA**

29 grudnia (niedziela)
Wspólne kołędowanie w kościele pw. Świętego
Jakuba Apostoła w Piotrowicach. Po mszy świętej
o godzinie 11.30.

**GRUDZIEŃ
29
NIEDZIELA**

29 grudnia (niedziela) godz. 17
**Retransmisja Andre Rieu. Srebrno-złoty koncert
gwiazdkowy.** Kino Renesans Ryki. Bilety: 38 zł/
normalny, 35 zł/ulgowy.

**STYCZEŃ
18
SOBOTA**

18 stycznia (sobota) godz. 17
**Kolejna retransmisja Andre Rieu. Srebrno-złoty
koncert gwiazdkowy.** Kino Renesans Ryki. Bilety: 38
zł/normalny, 35 zł/ulgowy.



**STYCZEŃ
20
PON.**

20 stycznia (poniedziałek) godz. 9
Gminy Przegląd Kołęd i Pastoralek. Kino Renesans
Ryki. Zgłoszenia do 13 stycznia osobiście w CKIS
w Rykach lub mailowo: ckis@ryki.pl



**Złóż życzenia
na łamach gazety**

Urodziny, imieniny, a może inna ważna okazja?
Złóż życzenia bliskim na łamach gazety
Wspólnota powiatu ryckiego, a opublikujemy je za darmo!
Zapraszamy do kontaktu: 516 019 186
oraz ryki@24wspolnota.pl

Znajdź pracę ze Wspólnotą			
Powiatowy Urząd Pracy w Rykach			
Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik produkcji, Stężyca	1	4 666,00 zł	u
Malarz – lakiernik konstrukcji i wyrobów metalowych, Niwa Babicka/MAR-POL	0,5	2 500,00 zł	u
Wulkanizator, Moszczanka	1	4 300,00 zł	u
Recepcjonista, Dęblin/LAW	1	5 040,00 zł	u
Spawacz, Stary Bazanów/RYDWAN	1	4 300,00 zł	u
Operator prasy krawędziowej, Stary Bazanów/RYDWAN	1	4 300,00 zł	u
Monter przyczep samochodowych, Stary Bazanów/RYDWAN	1	4 300,00 zł	u
Pedagog specjalny, Kłoczew/Przedszkole Samorządowe	1	4 908,00 zł	u
Psycholog, Kłoczew/Przedszkole Samorządowe	1	4 908,00 zł	u
Sprzedawca, Dęblin/Grobel	0,5	2 333,00 zł	u
Elektromechanik, Kazimierzyn	1	4 300,00 zł	u
u – umowa o pracę			

Ciężarówką wjechał do rowu. Ważny apel policjantów

Do zdarzenia drogowego doszło wczoraj około godziny 10:00 na drodze powiatowej w Stężycy na ul. Rokickiej.

Z ustaleń pracujących na miejscu zdarzenia policjantów wynika, że 36-letni mieszkaniec powiatu zamojskiego kierujący samochodem ciężarowym marki Scania wraz z naczepą typu beczka nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze w wyniku czego stracił panowanie nad pojazdem a następnie zjechał z jezdni i uderzył w przydrożne drzewa i wjechał do rowu. Uszkodzony pojazd zablokował drogę.

O dużym szczęściu może mówić 36-letni kierowca ciężarówki, ponieważ w wyniku tego groźnie wyglądającego zdarzenia nie odniósł obrażeń ciała. Mężczyzna w chwili zdarzenia był trzeźwy oraz posiadał uprawnienia do kierowania pojazdami - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Uszkodzony pojazd zablokował drogę i policjanci wyznaczyli objazdy drogami lokalnymi.

US



Uszkodzony pojazd zablokował drogę na wiele godzin. Policja wyznaczyła objazdy



O dużym szczęściu może mówić 36-letni kierowca ciężarówki, ponieważ w wyniku tego groźnie wyglądającego zdarzenia nie odniósł obrażeń ciała

Zasady bezpieczeństwa podczas podróży przy silnym wietrze:

1. Podczas jazdy samochodem trzymaj kierownicę obiema rękami – gwałtowne, boczne podmuchy wiatru na otwartej przestrzeni mogą niekiedy spowodować niebezpieczną zmianę toru jazdy samochodu, w kierunku przeciwnego pasa jezdni lub pobocza.

Staraj się nie jechać szybko, zwolnij zwłaszcza jeśli jedziesz przez otwarty teren, gdzie wiatr może nabrać prędkości.

2. Uważaj zwłaszcza jeżdżąc z obszarów zalesionych oraz podczas mijania pojazdów o wyso-

kim profilu jak ciężarówki naczepami czy autobusy, za którymi bardzo często występują silne podmuchy wiatru. Staraj się utrzymywać od nich bezpieczny dystans.

3. W trakcie silnych wiatrów nie jedź motocyklem lub rowerem. Pojazdy te

mogą być łatwo „zmiecione” z drogi przez gwałtowne podmuchy wiatru.

4. Zachowaj szczególną ostrożność jeśli jedziesz samochodem ciężarowym z naczepą bez ładunku. Duża powierzchnia naczepy to mniej stabilny

pojazd w przypadku silnych wiatrów. Zadbaj o poprawne zabezpieczenie naczepy.

5. W żadnym wypadku nie parkuj pod drzewami, liniami energetycznymi, w pobliżu budynków o słabej konstrukcji, banerów reklamowych

Strażacy usuwali skutki silnego wiatru



Strażacy z Sobieszyna wyjeżdżali trzy razy do usuwania skutków silnego wiatru

Aż 9 interwencji strażaków w ciągu jednego dnia. Większość z nich dotyczyła powalonych drzew. Co jeszcze wydarzyło się w powiecie?

Z silnym wiatrem zmagaliśmy się przez dwa dni minionego tygodnia. Strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Rykach w poniedziałek (16 grudnia) otrzymali aż 6 zgłoszeń dotyczących powalonych na jezdnię drzew. Jak informuje nas rzecznik prasowy komendanta powiatowego PSP

w Rykach mł. bryg. Jarosław Laśsek, w wyniku tych zdarzeń nikt nie ucierpiał. Kolejne zgłoszenia dotyczyły kolizji samochodu ciężarowego, porażenia prądem i pożaru sadzy w przewodzie kominowym.

US

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku

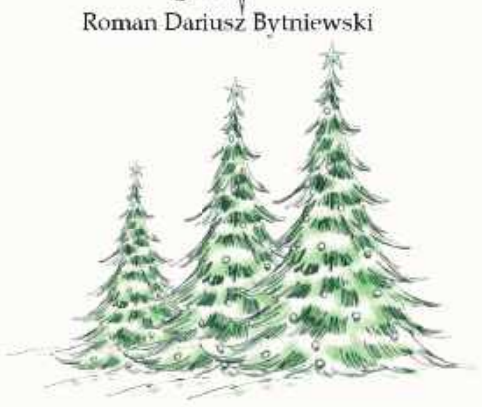
Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia pełne radości, spokoju i rodzinnego ciepła. Niech magia świątecznych chwil przyniesie wytchnienie od codziennych trosk, a blask choinkowych światełek napelni serca nadzieją i optymizmem. Nadchodzący Nowy Rok niech obfituje w zdrowie, szczęście i pomyślność, a każdy dzień przynosi nowe szanse do realizacji planów i marzeń. Życzymy, aby nadchodzące miesiące były czasem sukcesów, rozwoju i satysfakcji, a współpraca, życzliwość i wzajemne wsparcie towarzyszą nam przez cały rok.

Przewodniczący Rady Miasta Dęblin

Tomasz Mikusek

Burmistrz Miasta Dęblin

Roman Dariusz Bytniewski



Bezpieczne zakupy

POWIAT: Policjanci przypominają o najważniejszych zasadach bezpiecznych zakupów.

To ważne szczególnie w okresie przedświątecznym. Oto one: przechowuj pieniądze, dokumenty i klucze w trudno dostępnych miejscach. Najbezpieczniej trzymać je w wewnętrznych kieszeniach odzieży. Torebki i plecaki trzymaj zamknięte i blisko siebie. Unikaj przechowywania wartościowych przedmiotów w tylnej kieszeni spodni. Podczas płacenia kartą zachowaj dyskrecję. Nigdy nie zapisuj numeru PIN na karcie ani nie udostępniaj go osobom postronnym. Pilnuj dzieci podczas zakupów. Naucz je, aby w razie zagubienia zwróciły się o pomoc do obsługi sklepu lub funkcjonariusza Policji.

Zbierają na sprzęt ratujący życie

Strażacy z OSP Przykwa chcą kupić defibrylator AED, który zawisnie na ścianie budynku strażnicy i będzie ogólnodostępny.

Druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Przykwie stale wdrażają nowe pomysły, a podczas jednego ze spotkań narodziła się idea, aby w 2025 roku zakupić i zamontować defibrylator AED, który zawisnie na ścianie budynku OSP i będzie ogólnodostępny.

W związku z tym w niedzielę, 15 stycznia podzieleni na grupy druhowie rozprowadzali w Przykwie i Julianowie kalendarze noworoczne, z których dochód będzie wkładem do planowanego zakupu.

Mieszkańcy bardzo pozytywnie odebrali naszą inicjatywę. Było kilka osób, które wpłaciło spore sumy, a nawet nie chciało kalendarza. Chodziło o sam zakup tego urzą-



W ubiegłych latach kalendarze OSP Przykwa były przeznaczone dla członków straży i sympatyków jednostki. Tym razem strażacy postanowili, wzorem okolicznych jednostek, że będą je rozprowadzać w formie cegiełek, które przybliżą ich do upragnionego celu

dzenia. Dostaliśmy też wpłatę od mieszkańca Kłoczewa, który po przeczytaniu posta na Facebooku odezwał się do nas i również dał swoją „cegiełkę” do puszek. To nas uskrzydla. Utwierdzamy się w przekonaniu,

że mieliśmy dobry pomysł. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że bierzemy na siebie pewną odpowiedzialność, bo wiedzieliśmy od początku, że całej sumy za kalendarze nie uzbieramy i teraz jesteśmy

zmobilizowani, żeby znaleźć brakujące środki - mówi nam prezes OSP Przykwa, Marcin Lipiec.

Strażacy chcą maksymalnie do końca 2025 roku zrealizować zamierzone plany.

Będzie szkolenie z obsługi urządzenia

Koszt takiego defibrylatora AED to około 10 tysięcy złotych. - Na ten moment wiemy, że zebraliśmy połowę tej kwoty. Dziękujemy bardzo wszystkim za zrozumienie i wpłaty - dodaje prezes. Pozostałą sumę druhowie planują zgromadzić na przełomie 2025 roku. Kiedy urządzenie pojawi się już w Przykwie strażacy chcą przeprowadzić spotkanie dla mieszkańców w celu szkolenia z obsługi oraz udzielania pierwszej pomocy.

- Chciałbym podziękować również za wsparcie finansowe naszym sponsorom, których wizytówki są umieszczone na kalendarzu. Cieszymy się, że tak wiele osób pozytywnie odebrało naszą akcję - podsumowuje Marcin Lipiec.

Karolina Kielczykowska

Wirtualna strzelnica już otwarta



Inwestycja została zrealizowana w ramach programu Ministerstwa Obrony Narodowej pn. „Strzelnica w powiecie 2024” otrzymała dofinansowanie w wysokości 200 tys. zł. Całkowity koszt inwestycji to 459 tys. zł

Utworzenie strzelnicy umożliwi podniesienie poziomu kształcenia oraz umiejętności strzelniczych młodzieży.

Uroczyste otwarcie wirtualnej strzelnicy na terenie zespołu Szkół im. Kajetana hr. Kickiego w Sobieszynie odbyło się 13 grudnia.

Wirtualna strzelnica przeznaczona jest do prowadzenia szkolenia strzeleckiego w oparciu o multimedialny, laserowy system szkolno-treningowy, z wykorzystaniem różnych rodzajów broni. Utworzenie strzelnicy umożliwi podniesienie poziomu

kształcenia oraz umiejętności strzelniczych młodzieży nie tylko z ZS w Sobieszynie, ale również innych szkół naszego powiatu, w nowoczesny i bezpieczny sposób.

Inwestycja została zrealizowana w ramach programu Ministerstwa Obrony Narodowej pn. „Strzelnica w powiecie 2024”, otrzymała dofinansowanie w wysokości 200 tys. zł. Całkowity koszt inwestycji to 459 tys. zł.

Podczas otwarcia obecni byli przedstawiciele władz samorządowych powiatu na czele ze starostą Dariuszem Szczygielskim oraz wicestarostą Moniką Kościńską. Przybyli również liczni zapro-

szeni goście – przedstawiciele jednostek wojskowych, władze samorządowe gmin z terenu powiatu ryckiego oraz członkowie Zarządu Powiatu Ryckiego. Nowy obiekt został poświęcony przez ks. Marka Śliwę, proboszcza parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sobieszynie.

Przybyłych gości przywitał dyrektor ZS im. Kajetana hr. Kickiego w Sobieszynie Wojciech Niedziółka, który skierował słowa podziękowania do wszystkich osób zaangażowanych w stworzenie tego miejsca oraz wyraził nadzieję, że będzie ono służyło zarówno uczniom, jak i lokalnej społeczności.

Czytanie w Miejskiej Bibliotece



W tym roku bajek wysłuchali uczniowie klas pierwszych i trzecich z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Dęblinie, natomiast gośćmi zaproszonymi do ich głośnego przeczytania byli dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej Magdalena Krasucka, członkini DDK Halina Serafin oraz zastępca burmistrza Miasta Dęblin Krzysztof Uznański

W piątek (13 grudnia) w Miejskiej Bibliotece Publicznej (filia Wiślana) odbyła się akcja „Czytanie przy Choince”.

Wspomniana inicjatywa to placówkowa tradycja, która odbywa się corocznie w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Jak relacjonują organizatorzy, głównym celem akcji jest umacnianie kultury czytania i próba zarażenia tą pasją najmłodszych mieszkańców naszego miasta.

- Chcemy promować czytanie wśród najmłodszych i pokazać, że czytać można zawsze i wszędzie, a zbliżające się święta są świetną ku temu okazją. Głośne czytanie ma na celu zwrócenie uwagi na konieczność czytania dzieciom oraz kontynuowania tej czynności, nawet w chwili kiedy dzieci samodzielnie już czytają - opisują organizatorzy.

W tym roku bajek wysłuchali uczniowie klas pierwszych i trzecich z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Dęblinie, natomiast gośćmi

zaproszonymi do ich głośnego przeczytania byli dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej Magdalena Krasucka, członkini DDK Halina Serafin oraz zastępca burmistrza Miasta Dęblin Krzysztof Uznański.

- Spotkanie w Bibliotece na głośnym czytaniu przy choince odbywało się w miłej i przyjaznej atmosferze, a zakończyło się wspólnym odśpiewaniem kolędy i słodkim poczęstunkiem - podsumowuje dęblńska placówka.

Wspólnymi siłami pomogli rodzinie w potrzebie

Z inicjatywy starosty Dariusza Szczygielskiego oraz wicestarosty Moniki Kościńskiej Starostwo Powiatowe po raz kolejny włączyło się w ogólnopolską akcję pomocową Szlachetna Paczka.

Celem akcji Szlachetna Paczka jest materialna i mentalna pomoc rodzinom i osobom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej.

- Z radością informujemy, iż dzięki zaangażowaniu pracowników starostwa, instytucji z terenu powiatu ryckiego oraz firm z naszego regionu udało się nam w pełni zrealizować potrzeby wybranej przez nas rodziny. Kierujemy słowa podziękowań do wszystkich osób, które zaangażowały się w to szlachetne przedsięwzięcie - informują w mediach społecznościowych przedstawiciele starostwa.

Władze starostwa dziękują wszystkim pozostałym wspólnym darczyńcom i osobom prywatnym, które okazały



Władze starostwa dziękują wszystkim pozostałym wspólnym darczyńcom i osobom prywatnym, które okazały swoje wielkie serce włączając się w zbiórkę

swoje wielkie serce włączając się w zbiórkę.

- Szczególne wyrazy wdzięczności płyną w kierunku Pana Tadeusza Pudła oraz całej ekipy firmy PUMAR w Rykach. Dzięki ich wielkiemu sercu i nieocenionej pomocy Rodzina będzie mogła już w styczniu cieszyć się nowymi oknami w ich domu! - mówią.

W transporcie paczek, których była pokaźna ilość, pomógł Marek Wójcicki, prezes OSP KSRG Ryki.

W tym roku w zbiórce udział wzięli:	
- pracownicy Starostwa Powiatowego w Rykach,	- Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Rykach
- szkoły ponadpodstawowe z terenu powiatu ryckiego	- Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Rykach
- Powiatowy Urząd Pracy w Rykach wraz z Filią w Dęblinie	- Pływalnia Powiatowa w Rykach
- Ośrodek Wsparcia w Leopoldowie	- Powiatowy Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności w Rykach
- Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Rykach	- firma Happy z Ryk

Gmina Kłoczew liderem w powiecie

Wyjątkowe wyróżnienie dla gminy Kłoczew!

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej we współpracy z Urzędem Statystycznym w Lublinie podczas Gali w Trybunale Koronnym w Lublinie ogłosiła wyniki VIII Rankingu Gmin Lubelszczyzny.

Tegoroczne wyniki oparte są o dane statystyki publicznej za lata 2021-2023. Ocenie poddane zostały wszystkie gminy województwa lubelskiego z wyłączeniem miast na prawach powiatu.

Gmina Kłoczew zajęła 1. miejsce w powiecie i tym samym została Liderem Powiatu Ryckiego.



Tegoroczne wyniki oparte są o dane statystyki publicznej za lata 2021-2023. Ocenie poddane zostały wszystkie gminy województwa lubelskiego z wyłączeniem miast na prawach powiatu

Trwają kontrole

W związku z niedawnym potwierdzeniem pierwszego w regionie ogniska wysoko zjadliwej grypy ptaków (HPAI) powiatowy lekarz weterynarii w Rykach wprowadził środki mające na celu zmniejszenie ryzyka jej rozprzestrzeniania.

Rozporządzenie o wprowadzeniu środków zmniejszających ryzyko wystąpienia grypy pojawiło się w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego 16 grudnia i obejmuje ono miejscowości: Ketnia, Stężycza, Nadwiślanka oraz Stara Rokitnia

(gmina Stężycza). Na wskazanym obszarze obowiązkowe staje się m.in. utrzymywanie ptaków w odosobnieniu, zabezpieczanie paszy przeznaczonej dla ptaków czy zgłaszanie Powiatowemu Lekarzowi Weterynarii miejsc w których utrzymywane są ptaki oraz przypadków padnięcia dzikich ptaków. Dodatkowo zakazane jest wyprowadzanie lub wprowadzanie ptaków z gospodarstwa oraz organizowanie jakichkolwiek wystaw lub targów, gdzie gromadzony jest drób.

Zgodnie z zapowiedzią gminy, kontrole bioasekuracji w gospodarstwach utrzymujących drób rozpoczęły się 18 grudnia.

MK

Zbiórka krwi z sukcesem

PRZYKWA Szósty rok z rzędu Piekietko Przykwa, OSP Przykwa i Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie zorganizowało zbiórkę krwi dla potrzebujących.

Na początku grudnia z okazji Mikołajek ambu-

lans do pobierania krwi zawiązał do Przykwy. Tam było aż 30 chętnych. Pełnych jednostek krwi zostało oddanych 25.

- To naprawdę bardzo dobry wynik i odzew na pomoc drugiej osobie. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli razem z nami włączyć się w tą szlachetną akcję - mówią organizatorzy.

CKiS w Rykach szuka pracownika

Sprawdź wymagania i zakres obowiązków.

Dyrektor Centrum Kultury i Sportu w Rykach ogłosił nabór na pracownika ds. obsługi hali sportowej w Rykach. Wymagania to: wykształcenie co najmniej średnie, samodzielność i dobra organizacja czasu pracy, znajomość obsługi komputera i kasy fiskalnej, zainteresowanie sportem, gotowość do pracy w godzinach wieczornych i w

weekendy. Zatrudnienie będzie na podstawie umowy o pracę na pełen etat. CV ze zdjęciem, list motywacyjny, kserokopie dokumentów poświadczających wykształcenie, świadectw pracy i wymagane oświadczenia należy składać w sekretariacie CKiS w Rykach osobiście lub pocztą do 31 grudnia 2024 r. Szczegóły na stronie Centrum Kultury i Sportu w Rykach.

US

Gminny Przegląd Kołęd i Pastoralek

POWIAT Centrum Kultury i Sportu w Rykach zaprasza na Gminny Przegląd Kołęd i Pastoralek. Przegląd odbędzie się 20 stycznia o godzinie 9:00 w Kinie Renesans.

Zgłoszenia można dostarczyć osobiście do siedziby CKiS w Rykach przy ul. Warszawskiej 11 lub przesłać na adres e-mail: ckis@ryki.pl do 13.01.2025 r.

Dodatkowe informacje dostępne pod nr tel. 81 865 16 16 oraz 888 601 478.

Wigilia Miejska w Rykach cz. II

Niedzielnego wieczoru w zro-
biło się bardzo
świątecznie. Na
parkowej scenie
rozstrzygnięto
konkurs „Makowe
smaki tradycji”,
a burmistrz Ryk
złożył wszystkim
życzenia.

Kiedy powoli wyciszał się gwar kiermaszu, a na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda Wigilia Miejska w Rykach nabrała nieco innego charakteru. Tak, jak podczas naszych domowych Wigilii były życzenia i dzielenie się opłatkiem. Burmistrz Ryk Jarosław Żaczek, przewodniczący Rady Miasta Tomasz Kujda, radny Sejmiku Wojewódzkiego Marek Jóźwik i dyrektor Centrum Kultury i Sportu w Rykach Donata Łukasik weszli na scenę, aby złożyć mieszkańcom świąteczne życzenia, a ks. Dariusz Radywaniuk poświęcił opłatek. Jesteśmy tutaj, aby naszą kilkuletnią tradycję pielęgnować. Spotkać się w oczekiwaniu na Boże Narodzenie w tym miejscu kolejny raz, aby zaśpiewać kolędy, złożyć życzenia i połamać się opłatkiem. To jest taki okres kiedy oczekujemy na święta, a jednocześnie dokonujemy



Burmistrz Ryk Jarosław Żaczek, przewodniczący Rady Miasta Tomasz Kujda, radny Sejmiku Wojewódzkiego Marek Jóźwik i dyrektor Centrum Kultury i Sportu w Rykach Donata Łukasik weszli na scenę, aby złożyć mieszkańcom świąteczne życzenia, a ks. Dariusz Radywaniuk poświęcił opłatek

podsumowań tego czasu, który mija. Chciałbym z pełną satysfakcją powiedzieć, że rok, który właśnie mija był dla Ryk, dla samorządu i naszej gminy dobry. Mam wielkie przekonanie, że przyszły rok będzie równie dobry, a może jeszcze lepszy, czego sobie i nam wszystkim życzę. Pamiętajmy, że wszyscy tworzymy wspólnotę i nawet jeśli się trochę różnimy, to w tej wspólnocie jest miejsce dla każdego. Pamiętajmy, że tu i teraz pracujemy dla siebie, ale też dla kolejnych pokoleń, przyszłych mieszkańców miasta i gminy. Na święta życzymy zdrowia, wszelkiej pomyślności, radości. Niech te święta będą spędzone w gronie rodziny - mówił burmistrz. Podczas wydarzenia

Na konkursowym stole znalazły się:

*KGW w Rososzy – placuszki wigilijne nadziewane makiem
*KGW w Krasnoglinach – strucla makowa tradycyjna
*Zespół Śpiewaczy Pelagia z Leopoldowa – pierogi tradycyjne z makiem (nadzienie makowe)
*KGW w Budkach Rososzy – pierogi na słodko z białym makiem
*KGW w Oszczywilku – drożdżowe rogaliki z makiem

*KGW w Owni – makowiec
*KGW w Moszczance – tort makowy z masą, orzechami i bakaliami
*KGW w Swatach – tarta z makiem
*KGW w Leopoldowie – marchwiok z makiem
*KGW w Lasoni – sernik z makiem i jagodami
*Aktywne Koło Gospodyń Wiejskich w Zalesiu – makowczyki wigilijne cioci Józki

został rozstrzygnięty konkurs kulinarny zorganizowany dla Kół Gospodyń Wiejskich pt. „Makowe smaki tradycji”. Zadaniem uczestników było przygotowanie potrawy z wy-

korzystaniem maku zgodnie z tradycją regionu. Pierwsze miejsce zajęło KGW Lasoni ze swoim Sernikiem z makiem i jagodami, drugie Zespół Śpiewaczy Pelagia z Leopol-



Opłatek rozdano zgromadzonym, aby mogli podzielić się ze swoimi bliskimi i z sąsiadami



Orkiestra Dęta OSP w Rykach dała koncert kolęd na zakończenie wydarzenia

dowa za pierogi tradycyjne z makiem (nadzienie makowe), a trzecie KGW w Rososzy za placuszki wigilijne nadziewane makiem. Udział w konkursie wzięło 11 KGW.

Wszyscy otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrodę, a ci, którzy nie znaleźli się na podium otrzymali wyróżnienie.

US

Lepiły pierogi pod okiem najlepszych gospodyń



Dzieci nauczyły się jak przygotować ciasto, uformować je i wypełnić farszem. Krok po kroku przygotowały pyszne pierogi z kapustą i grzybami, serem oraz jagodami

Uczniowie klas III-VI wzięły udział w warsztatach kulinarnych, które poprowadziły panie z zespołu Czerniczanki.

Samorząd Uczniowski szkoły podstawowej w Czernicu zorganizował dla uczniów klas III-VI

warsztaty kulinarne, podczas których uczestnicy mieli okazję nauczyć się tradycyjnego lepienia pierogów. Warsztaty poprowadziły Czerniczanki. Dzieci nauczyły się jak przygotować ciasto, uformować je i wypełnić farszem. Krok po kroku przygotowały pyszne pierogi z kapustą i grzybami, serem oraz jagoda-

mi. Zwieńczeniem pracy była degustacja. Wydarzenie miało na celu nie tylko rozwijanie umiejętności kulinarnych, ale także integrację uczniów oraz pielęgnowanie świątecznych tradycji związanych z przygotowaniem do Bożego Narodzenia. Nie zabrakło rozmów i wspólnego kolędowania.



Organizatorami wydarzenia był Samorząd Uczniowski i zespół Czerniczanki.

Fot. Szkoła Podstawowa w Czernicu

RYK

Najsmaczniejszy sernik autorstwa pani Ewy

Rozmawiamy z panią Ewą Zdunek z Koła Gospodyń Wiejskich Lason - autorką zwycięskiego „Sernika z makiem i jagodami” w konkursie „Makowe smaki tradycji” organizowanego przez Centrum Kultury i Sportu w Rykach.

W Skąd pomysł, aby to ciasto przygotować na konkurs kulinarny?

- Sernik bardzo lubię, a połączenie sernika z makiem i jagodami robiłam pierwszy raz. Kiedy pojawiło się ogłoszenie o konkursie, nikt się nie garnął. Żeby nie przepadła nagroda, nawet ta za wyróżnienie, zgłosiłam w Kole, że upiekę ciasto. Nie liczyłam na wygraną, powtarzałam od początku, aby nie znaleźć się na ostatnim miejscu.

W Jak upiec to ciasto?

- Przepisem podzieliłam się z czytelnikami. Upieczony sernik konkursowy posypałam cukrem pudrem i podałam na desce, którą zrobił mój mąż.

W Skąd ta pasja do pieczenia?

- Skończyłam szkołę gastronomiczną i bardzo to lubię. W życiu nie idę na skróty,

jeśli się czegoś podejmuję, robię to najlepiej, jak potrafię. Zdaję sobie sprawę i wiem to z doświadczenia, że upieczenie „dobrego” ciasta to zdobywanie umiejętności przez lata. Ogromnym wsparciem w mojej pasji pieczenia ciast jest mąż i dzieci. Mąż robi dla mnie ranty, dzięki którym mam możliwość upiec naprawdę wysokie ciasto, naprawia miksery, bo katuje je niesamowicie i jest



Pani Ewa Zdunek jest autorką zwycięskiego sernika. Jak mówi, pieczenie ciast to jej pasja. Jest uparta w dążeniu do idealnego smaku i wyglądu swoich wypieków. Nie lubi słodkich ciast i z myślą o zdrowiu często zmniejsza ilość cukru podaną w przepisie. Używa naturalnych składników i owoców. „Mam pełną spiżarnię i z tego korzystam przez cały rok” - mówi

smakoszem - lubi moje ciasta i ocenia czy są dobre, czy coś można zmienić. A dzięki KGW w mojej miejscowości możemy pokazywać talenty.

W Jak zareagowała Pani na wynik konkursu ogłoszony w czasie Wigilii Miejskiej w Rykach?

- Kiedy ze sceny były wyczytywane wyniki, byłam w namiocie. Przed sceną podeszłam w połowie wyczytywanych miejsc i nie wiedziałam, czy już byliśmy, czy nie. By-

łam przekonana, że byliśmy wyczytani, ale z ciekawości zostałam, żeby dowiedzieć się, kto zajął pierwsze miejsce. Kiedy pani dyrektor wyczytała trzecie miejsce, z naszego namiotu dobiegło wołanie „Lason”, a to była Rososz. Później drugie miejsce, też krzyknęli „Lason”. Kiedy padły słowa, że „pierwsze miejsce zajmujemy...” to z namiotu słyszałam „Lason” i wtedy ze sceny padło „Koło Gospodyń Wiejskich w Lasoni”. Niesamowicie radosny moment. Gratulacje od burmistrza, dyrektora Centrum Kultury, męża, rodziny i członków KGW oraz od innych osób, które zaglądały do naszego namiotu. To pierwszy taki sukces mój i naszego Koła. Wygrana ta jest dla mnie dużym wyróżnieniem, którego w ogóle się nie spodziewałam.

W Na co przeznaczenie pieniądze otrzymane w nagrodę?

- Jeszcze nie wiemy, co kupimy za pieniądze z konkursu. Podejmiemy wspólną decyzję, ale na pewno będzie to pewnego rodzaju pamiątka, która będzie nam o tym przypominać. Nasze Koło działa już około 5 lat. Niedawno zmienił się zarząd i myślę, że fajnie się uzupełniamy. Chcemy pokazywać naszą

działalność innym. Mamy uzdolnione osoby. Wszyscy są zaangażowani w to, co robimy i mamy nadzieję, że jeszcze o naszym Kole nie raz usłyszycie.

W Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Czy w sposób szczególny chciałaby Pani komuś podziękować?

- Dziękuję wszystkim zaangażowanym w przygotowanie Kiermaszu Bożonarodzeniowego w Rykach: burmistrzowi Ryk Jarosławowi Żaczek, dyrektor CKiS Donacie Łukasiak oraz za patronat marszałkowi Województwa Lubelskiego Jarosławowi Stawiarskiemu. W imieniu Zarządu KGW w Lasoni pragnę także podziękować wszystkim osobom za zaangażowanie, poświęcony czas, pracę i przemiłą atmosferę - począwszy od dzieci, a skończywszy na dorosłych. Jestem dumna z naszego KGW. Przy okazji życzę mieszkańcom naszej gminy i powiatu świąt cudownych, białych i miłych. Żebyśmy w radości je wszyscy spędzili. Niech szczęście i spokój w naszych domach zagości. Niech będą to święta pełne miłości.

Urszula Sadura

Sernik z makiem i jagodami

Ciasto kruche:

0,33 kg mąki pszennej
0,2 kg margaryny
0,05 kg cukru pudru (2 pełne łyżki)
2-3 łyżki cukru waniliowego
1 łyżeczka proszku do pieczenia
3 żółtka
Z podanych składników zagnieść ciasto i wstawić do lodówki owinięte w folię.

Masa makowa:

1 łyżka masła
4 łyżki miodu prawdziwego
Podane składniki roztopić w garnku, a następnie dodać:
0,4 kg maku sparzonego i przemielonego 3-krotnie
2 łyżki powideł śliwkowych
zapach migdałowy
bakalie drobno pokrojone
Wszystko wymieszać na ogniu kilka minut. Zdjąć z ognia i dodać 3 białka ubite na pianę i wymieszać.

Masa serowa:

0,5 kg masła
0,4 kg cukru pudru
Podane składniki utrzeć na puch, a następnie dodać: 1,5 kg mielonego twarogu
0,07 kg budyniu waniliowego w proszku (7 dkg)
kaszę mannę ugotowaną na mleku w proporcji: 0,5 l mleka na 7 dkg kaszy manny, gotować 4-5 minut
Podane składniki utrzeć na puch, po czym dodać:
13 żółtek
13 białek ubitych na pianę
Wymieszać

Do blachy kładziemy najpierw kruche ciasto, później masę makową, następnie wylewamy część sera i posypujemy jagodami obtoczonymi w mące (2-3 garście). Wstawiamy do piekarnika nagrzanego do 160 stopni na 1,5 godziny, ewentualnie dłużej, jeśli jest jeszcze za jasny sernik. Następnie przełą-

czyć piekarnik na grzanie wyłącznie „dół” w 170 stopniach na 14 minut, bo ciasto kruche nie było wcześniej zapiekane. Upieczone ciasto pozostawić w temperaturze pokojowej. Gdy wystygnie posypać cukrem pudrem. Porcja składników jest na blachę 36 x 42,5 cm. Rant blachy jest wysoki.



Podziel się z nami swoją pasją

Jesteś rękodzielnikiem? Potrafisz świetnie gotować? A może jesteś sportowcem z bagażem ciekawych doświadczeń? Jeśli masz ciekawą pasję lub zainteresowanie, to podziel się z nami! Chętnie wypromujemy Cię na łamach gazety Wspólnota powiatu ryckiego i na naszym portalu. Napisz do nas lub zadzwoń!

Mail: ryki@24wspolnota.pl

Telefon: 516 019 186

Tak najmłodszy mieszkańcy osiedla Wiślana świętowali Mikołajki

W niedzielę (15 grudnia) w Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Dęblinie odbyły się Mikołajki zorganizowane przez Zarząd Osiedla Wiślana, Radnych Osiedla, Fundację „Damy Radę” oraz Urząd Miasta Dęblin.

W wielkiej mikołajkowej zabawie wzięło udział około 100 dzieci, które mogły liczyć nie tylko na słodki poczęstunek, spotkanie z Mikołajem i prezenty - organizatorzy zadbał o różne gry, zabawy (m.in. dekorowanie pierników, malowanie bombek, konkursy z nagrodami, przebieranki, a nawet występ iluzjonisty).

- Zorganizowanie mikołajków dla tylu osób było możliwe nie tylko dzięki środkom osiedla, to głównie zasługa wielu sponsorów, wśród których znalazły się tak samo firmy, jak i osoby prywatne,



Organizatorzy zadbał o różne gry, zabawy (m.in. dekorowanie pierników, malowanie bombek, konkursy z nagrodami, przebieranki, a nawet występ iluzjonisty)

za co chciałabym serdecznie im podziękować - relacjonuje przewodnicząca Zarządu osiedla Wiślana Urszula Dążyk-Świtaj.

W pomoc w zorganizowaniu wydarzenia zaangażowały

się m.in. WZL nr 1 w Dęblinie, MZGH w Dęblinie, TECHNOBETON, Brüggem, ECRATIO, lokalny sklep Lewiatan oraz Fundacja „Damy Radę”. Naszą inicjatywę wsparły także osoby

prywatne - Halina Orzeł, Magdalane Micka, Piotr Świątkowski, Jarosław Piekarski oraz Iwona Zienkiewicz-Kurdziałek.



Zorganizowanie Mikołajek dla tylu osób było możliwe nie tylko dzięki środkom osiedla, to głównie zasługa wielu sponsorów



Był też czas na pamiątkowe zdjęcie z Mikołajem

Sprzedaż choinek ruszyła pełną parą

Pan Michał: „Zainteresowanie było tak ogromne, że nie dałem rady zjeść spokojnie śniadania”.

Mieszkańcy powiatu w miniony weekend tłumnie ruszyli po choinki. W wielu domach już stoją udekorowane świąteczne drzewka. A my odwiedziliśmy jednego ze sprzedawców choinek, pana Michała Bednarczyka z Leopoldowa.

Jak mówi pan Michał, sobotni dzień był rekordowy - już od rana zainteresowanie choinkami było tak ogromne, że nie dał rady nawet spokojnie zjeść śniadania. Klienci wybierali swoje wymarzone drzewka do późnych godzin wieczornych. Ceny choinek wahają się od 80 do 300 zł, najwyższa cena dotyczy jodły kaukaskiej o wysokości ponad trzech metrów. Jak podkreśla pan Michał, klienci nie zrażają się ceną, gdyż tak, jak w poprzednich latach, rekordy popularności bije właśnie ten rodzaj drzewek.



Pani Katarzyna przyjechała po choinkę do państwa Bednarczyków z Damianowa

Jodła wprawdzie nie napęli naszego domu zapachem takim jak świerk, jednak prezentuje się bardzo efektownie, a co ważne dla wielu, jej igły nie kłują i opadają znacznie wolniej w porównaniu ze świerkowymi.

Na placu przy ulicy Chudowskiej zastaliśmy panią Katarzynę, która po swoją choinkę przyjechała aż z Damianowa.

- Przyjeżdżamy tu wraz z mężem co roku. W ubiegłym sezonie postawiliśmy na świerk srebrzysty w donicy, w tym nasz wybór padł na ciętą jodłę kaukaską, która niemal od razu wpadła nam w oko - mówi nasza rozmówczyni.

Karolina Kietczykowska

Kolędowali seniorzy



Chór Seniora działa przy Centrum Kultury i Sportu w Rykach od ponad 20 lat, ciesząc się licznymi wokalnymi sukcesami

Atmosfera była rodzinna i pełna ciepła oraz życzliwości. Chór serdecznie zaprasza na swoje spotkania wszystkich zainteresowanych seniorów.

W sali pałacowej siedziby Centrum Kultury i Sportu w Rykach odbyło się wyjątko-

we spotkanie wigilijne Chóru Seniora „Relaks”. Było dzieło się opłatkami i kolędowaniem.

- To jest czas, kiedy szczególnie dostrzegamy samotność, ale także doceniamy bliskość drugiego człowieka. Być może to właśnie te chwile sprawiają, że w gronie naszego chóru pojawi się nowa osoba, której nasza obecność będzie sprawiała radość, a ona stanie

się dla nas kimś ważnym - mówią seniorzy.

Chór Seniora działa przy Centrum Kultury i Sportu w Rykach od ponad 20 lat, ciesząc się licznymi wokalnymi sukcesami. Grupa zaprasza do dołączenia wszystkich zainteresowanych seniorów. Spotkania chóru odbywają się w czwartki w CKiS.

US
RYK

Uwierzycie? To jedna z najlepszych zawodniczek w kraju w rugby

Małgorzata Koldej to nazwisko, które coraz częściej pojawia się wśród najlepszych polskich sportowców. Reprezentantka Polski w rugby, medalistka Mistrzostw Europy i Polski, a także nauczycielka akademicka - jej historia to przykład pasji, poświęcenia i nieustraszonego dążenia do celu. Wychowała się w Dęblinie. Skończyła miejscową „Trójkę”, a następnie V LO w Puławach.

Rozpoczęłaś swoją karierę sportową od lekkiej atletyki. Jak to się stało, że trafiłaś do rugby?

- Zaczynałam od biegania, a dokładnie od sprinterskich dystansów. Od zawsze miałam zdolności do szybkiego biegania, więc to był naturalny wybór. Trenowałam w Dęblinie, zdobywając medale na różnych poziomach. W wieku 17 lat przesłam do liceum, gdzie zaczęłam poważniej zajmować się lekką atletyką. Odniosłam sporo sukcesów, m.in. zdobyłam złote medale na Mistrzostwach Polski w różnych kategoriach wiekowych. Byłam także reprezentantką Polski na Mistrzostwach Europy i Uniwersjadzie, gdzie stawaliśmy na podium. Jednak z czasem, po kilku latach intensywnych treningów, zaczęłam odczuwać, że moja pasja do lekkiej atletyki trochę wygasa. Czułam, że to nie jest już to, co mnie najbardziej motywuje. Zdecydowałam się na zmianę, a rugby stało się tym nowym wyzwaniem.

Opowiedz nam o swojej karierze reprezentacyjnej. Jak to jest nosić biało-czerwony strój?

- To ogromny zaszczyt i niepowtarzalne doświadczenie. Kiedy po raz pierwszy założyłam koszulkę z orzełkiem na piersi, to było dla mnie spełnienie marzeń. Gra w reprezentacji to nie tylko wyzwanie fizyczne, ale i emocjonalne. Grając w kadrze, czujesz, że reprezentujesz coś więcej niż tylko siebie. Reprezentujesz kraj, swoich kolegów z drużyny, całą społeczność rugby w Polsce. To odpowiedzialność, ale i zaszczyt.

Ale wcześniej...

- Moje pierwsze występy w reprezentacji miały miejsce już w 2009 roku. To wtedy po raz pierwszy miałam okazję rywalizować w Mistrzostwach Europy Juniorów. Choć nie zdobyłam medalu indywidualnie na 100 metrów, to sztafeta 4x100 m, do której dołączyłam, wywalczyła brązowy medal. To był dla mnie początek wielkiej przygody z reprezentowaniem Polski. Zawsze towarzyszyło mi poczucie dumy, że mogę grać w drużynie narodowej, obok zawodników, którzy stali się moimi idolami.

Jesteś także zawodniczką klubu Biało-Zielone Ladies Gdańsk. Jakie znaczenie ma dla Ciebie ta drużyna?

- Biało-Zielone Ladies Gdańsk to nie tylko klub, to prawdziwa rodzina. Zespół, który od lat zdobywa mistrzostwa Polski, jest niezwykle zgrany i pełen pasji. To drużyna, która ma na swoim koncie 14 tytułów mistrza Polski z rzędu, a ambicje są wciąż bardzo duże. Od zawsze marzyłam o tym, by grać w drużynie, która ma wyznaczone cele i dąży do ich realizacji. Wybrałam Biało-Zielone, bo wiedziałam, że to drużyna z tradycjami, z wielkim potencjałem.

Grałaś w reprezentacji na Mistrzostwach Świata w Rugby 7. Jakie to było doświadczenie?

- Udział w Mistrzostwach Świata w Rugby 7 to niewątpliwie jedno z najważniejszych wydarzeń w mojej karierze. Było to ogromne wyzwanie - nie tylko fizyczne, ale i mentalne. Po raz pierwszy znalazłam się w drużynie, która miała szansę zagrać na tak prestiżowym turnieju. Co więcej, była to pierwsza drużyna w historii Polski, która zakwalifikowała się na Mistrzostwa Świata w Rugby 7. To doświadczenie nauczyło mnie pokory, ale również pokazało, jak wiele pracy trzeba włożyć w to, by osiągnąć sukces na poziomie międzynarodowym.

Jakie plany sportowe masz na przyszłość?

- Moim celem na najbliższe lata jest dalszy rozwój w rugby, a także pomaganie młodszym zawodniczkom w rozwoju tej dyscypliny w Polsce. Mam

nadzieję, że uda mi się wrócić na boisko po operacji kolana i kontynuować swoją karierę. Chciałabym także zrealizować jeszcze kilka swoich sportowych celów, w tym zdobyć kolejne medale w Mistrzostwach Europy czy Igrzyskach Europejskich. Jednym z moich większych marzeń jest także popularyzacja rugby w Polsce, aby młodsze pokolenia odkryły ten sport i pokochały go tak, jak ja.

A co z Twoim życiem zawodowym? Jak udaje Ci się łączyć sport i pracę?

- To nie jest łatwe. Poza sportem jestem nauczycielką akademicką na Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej, więc łączenie treningów z pracą i obowiązkami uczelnianymi bywa wyzwaniem. Często muszę podróżować między Gdańskiem a Białą Podlaską, co bywa męczące. Jednak jest to możliwe, jeśli naprawdę kochasz to, co robisz. Pasja do sportu i nauczania sprawiają, że chce się to robić. Choć czasem jest to trudne, wiem, że nie mogłabym zrezygnować z jednej z tych rzeczy.

Ostatnio zespół narodowy przebywał na prestiżowym turnieju w Dubaju, a Ty niestety nie...

- Tak, to prawda. Po prostu uznałam, że ze względu na uraz, z którym grałam już bardzo długi czas, trzeba poddać się operacji kolana. Był to w dużej mierze przemyślany wybór okresu - paury, gdyż podjęłam tę decyzję po sezonie i to sezonie, w którym otarliśmy się o kwalifikację na Igrzyska. Także uznałam, że to rozsądny moment. Operacja kolana przebiegła sprawnie na początku grudnia i już jestem w trakcie rehabilitacji. Potrwa to dłuższą chwilę i zapewne nie stanę na boisku w tym sezonie, który się już rozpoczął i zakończy w lipcu, ale nigdy nie ma idealnego czasu na takie decyzje. Także trzymajcie kciuki za sprawną i szybką rehabilitację.

Wydaje się, że rugby to sport dla twardych i dzielnych...

- To jest dobre pytanie. To sport dla wszystkich i na pewno buduje w człowieku „hart ducha”,

ale nie ze względu na kontakt fizyczny w postaci szarży, ale ze względu na powtarzalność treningu, rywalizację i wsparcie drużyny. Człowiek uczy się, że może osiągnąć wiele i że nie jest w tym sam.

Każdy mecz oznacza ból?

- Zdecydowanie nie. Mecz traktuję jako przyjemność. W zasadzie ból - to jedynie zmęczenie. Kontuzje też zdarzają się bardzo rzadko. Myślę, że to zasługa przygotowania motorycznego i technicznego zawodniczek do meczu. To naturalne, że trzeba się zmęczyć i jest to spory wysiłek dla organizmu, mimo że trwa 14 minut (na każdym turnieju gramy pięć - sześć meczów, czasem rozłożonych na trzy dni, czasem w jednym dniu), ale po to budujemy w treningu

wydolność, siłę i szybkość, żeby ta regeneracja zachodziła sprawnie i żeby być przygotowanym na kolejny mecz. A to, że za każdym razem chce się zostawić na boisku całe serce, żeby wygrać, to już inna kwestia - ale to chyba najpiękniejsza część sportu.

Mieszkasz w Białej Podlaskiej, ale pochodzisz z Dębina. Jak często masz czas, by przyjechać do rodzinnej strony?

- W sumie to większość mojej rodziny - rodzice mieszkają i pracują w Dęblinie, Siostra z rodziną i mój brat. Tak naprawdę z najbliższej rodziny na miejscu brakuje tylko mnie i drugiej siostry. Staram się odwiedzać ich, jak tylko mam wolny weekend, o co w niektórych częściach sezonu jest naprawdę ciężko. Bardzo lubię tam wracać, czasem w święta lub w weekend można spotkać mnie, jak trenuję na stadionie przy „Ogólniaku”.

W Twoim przypadku sport pozwolił poznać tę osobę, na której Tobie najbardziej zależy...

- Dzięki sportowi poznałam wiele wspaniałych osób, ale to fakt, że sport połączył mnie z moim partnerem i dalej dzielimy wspólne pasje. Myślę, że zawdzięczę Pawłowi wiele z tego, co osiągnęłam w sporcie, bo to on z mojej codzienności zbudował pasję no i jako mój trener przyczynił się do sukcesów, zarówno w „lekkiej” jak i rugby gdzie zajmuje się przygotowaniem motorycznym.

W poprzednim roku brałaś udział w plebiscyście Przeglądu Sportowego...

- Uznanie w Polskim środowisku sportowym - zawodniczki Rugby to już zdecydowanie coś wielkiego. Plebiscyt w 2023 roku był podsumowaniem pracy za rok 2022, który dla kobiecego rugby był chyba najlepszym w dotychczasowej historii. Dla mnie to był zaszczyt, że to właśnie ja mogę reprezentować moją drużynę i rywalizować z najlepszymi sportowcami w Polsce, takimi jak Iga Świątek, czy Robert Lewandowski. Mimo że mój sport jest jeszcze mało popu-

OSIĄGNIĘCIA MAŁGORZATY KOLDEJ

1. Mistrzostw Europy Rugby 7 Kraków - 2022
2. Igrzyska Europejskie Kraków 2023
3. Mistrzostw Europy Rugby 7 Moskwa 2021
4. Mistrzostw Europy Rugby 7 dwukrotnie w Hamburgu w 2023 i 2024
9. Mistrzostwa Świata w Rugby 7 Kapsztad 2022 (jesteśmy pierwszą drużyną w historii rugby, która dostała się na mistrzostwa świata - mówi zawodniczka) - udział w World Seven Series 2022 i 2023

larny, to i tak uważam, że to, co osiągnęliśmy, to sukces całego rugbyowego środowiska i za to jestem im wdzięczna.

Co było w rugby takiego, co przyciągnęło Cię do tego sportu?

- Rugby jest wyjątkowe. To sport pełen emocji, rywalizacji, ale też współpracy. Z jednej strony wymaga ogromnej siły fizycznej, z drugiej zaś strategii, umiejętności pracy w zespole i szybkiego podejmowania decyzji. Dla mnie rugby to sport, który daje poczucie pełnej integracji z drużyną. Grając w rugby, czujesz, że jesteś częścią czegoś większego, że w każdej akcji zależysz od innych i oni zależą od ciebie. To naprawdę inspirujące. Dodatkowo sport ten daje ogromną satysfakcję.

Wiesz, że rugby w Polsce nie jest aż tak popularne, jak inne sporty drużynowe. Co sprawiło, że mimo to wybrałaś tę dyscyplinę?

- Rugby może być u nas mniej popularne niż piłka nożna, ale jest to sport, który ma ogromny potencjał. Co więcej, w rugby liczy się nie tylko fizyczność, ale także charakter, siła psychiczna. To sport, w którym człowiek może się rozwijać na wielu poziomach. Oczywiście, zaczynając swoją przygodę z rugby w Polsce, spotkałam się z pewnymi trudnościami - w końcu to sport, który wciąż jest w fazie rozwoju w naszym kraju. Jednak pasja do tej gry oraz drużyna, do której trafiłam, były silniejsze niż wszelkie wątpliwości.



Małgorzata Koldej pochodzi z Dębina

Małgorzata Koldej obecnie przechodzi rehabilitację, ale jest ważną postacią reprezentacji Polski w rugby w odmianie siedmioosobowej

Okoliczności zdarzenia badała Prokuratura Rejonowa w Rykach

Peugeot wbił się w drzewo, zginęły dwie osiemnastolatki. Prokuratura zamknęła śledztwo

POW. RYCKI: Piątka nastolatków podróżowała osobowym peugeotem, który w Stężycy zjechał z drogi i rozbił się na drzewie. Młodzi ludzie wracali ze szkoły w Dęblinie. Natalia i Alicja zginęły na miejscu. Śledczy ustalili już, jakie były okoliczności tej tragedii. I zamknęli sprawę.

Wracali ze szkoły

To trudna do wyobrażenia tragedia. 3 kwietnia br. w Stężycy w powiecie ryckim na prostym odcinku drogi peugeot uderzył w drzewo. Kierowała nim młoda kobieta. Autem podróżowało pięć młodych osób, mieszkańców powiatu garwolińskiego. Pochodzili z gminy Trojanów.

Na miejscu zginęły dwie 18-latkowe kobiety: kierująca i pasażerka siedząca z tyłu. Trzy



Peugeot czołowo wbił się w masywne drzewo. Na miejscu zginęły dwie 18-latkowe kobiety: kierująca i pasażerka siedząca z tyłu. Trzy osoby: dwóch mężczyzn i jedna kobieta: w wieku 16 i 18 lat trafiły do szpitala

osoby: dwóch mężczyzn i jedna kobieta: w wieku 16 i 18 lat trafiły do szpitala.

18-latkowe Natalia i Alicja wracały do domów ze szkoły w Dęblinie. Uczyły się w Zespole Szkół Nr 2. Chodziły do trzeciej klasy o profilu technik reklamy i rachunkowości. Pochodziły z Dębówki w powiecie garwolińskim.

Mieszkały kilkanaście metrów od siebie. Znały się od dziecka.

Koniec śledztwa

Okoliczności zdarzenia badała Prokuratura Rejonowa w Rykach. Śledczy ustalili, że kierująca autem 18-latkowa straciła kontrolę nad pojazdem, gdy

podczas manewru wyprzedzania najechała na pobocze. W efekcie peugeot wypadł z jezdni i przednią częścią wjechał w przydrożne drzewo. - Wykluczono, by inni uczestnicy ruchu przyczynili się do zaistnienia zdarzenia - wskazuje Ziemowit Sułek, prokurator rejonowy w Rykach. Kierująca peugeotem była trzeźwa. Śledztwo zostało umorzone.

Do przejechania mieli około 20 kilometrów

To był pierwszy dzień w szkole po przerwie świątecznej. Nastolatki, którzy uczestniczyli w tragicznym wypadku w Stężycy, po lekcjach wsiadli w samochód i udali się w stronę swoich domów. Do przejechania mieli około 20 kilometrów.

Alicja i Natalia zostały pochowane na cmentarzu parafialnym w Życzynie w gminie Trojanów.

Dominik Smagała

Puławy: Groził nożem rodzicom

34-latek z Puław będąc pod wpływem alkoholu i narkotyków wszczął domową awanturę, podczas której chwycił za noż i zagroził zabójstwem rodzicom. Mężczyzna trafił do aresztu, grozi mu nawet 12 lat więzienia, bo to nie pierwszy jego występ.

Wszystko działo się w ubiegłym tygodniu na jednym z puławskich osiedli. Dyżurny miejscowej komendy policji został powiadomiony o tym, że w jednym z mieszkań trwa awantura. Miał ją wszcząć młody mężczyzna, który wyzywał swoich rodziców, rozrzucał po mieszkaniu różne przedmioty. Syn posunął się

nawet do tego, że trzymając w ręku noż, groził im zabójstwem.

Dyżurny skierował na interwencję policyjny patrol. Mundurowi zatrzymali 34-latkę i przewieźli na komendę.

Podczas prowadzonego postępowania okazało się, że mężczyzna od trzech lat znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoimi, nieporadnym ze względu na stan fizyczny rodzicami. Będąc pod działaniem alkoholu/narkotyków wyzywał ich słowami wulgarnymi, poniżał, zakłócał spoczynek nocny, szarpał za ubranie i popychał - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach. 34-latek usłyszał zarzut fizycznego i psychicznego znęcania się w warunkach recydywy, ponieważ był już karany za przestępstwa podobne i odbywał z tego tytułu karę pozbawienia wolności.

Na wniosek policji i prokuratury sąd aresztował go na trzy miesiące.

Marta Pietroni

Dwie osoby z poważnymi obrażeniami w szpitalu po wypadku busa pod Puławami



Busem podróżowało pięć osób, do szpitala przewieziono trzy najbardziej poszkodowane

Na drodze ekspresowej S 17 bus, którym podróżowało pięć osób, uderzył w tył ciężarowej scanii, a następnie wypadł z drogi.

Do zdarzenia doszło we wtorek ok. godz. 18.30 na drodze ekspresowej S 17 w kierunku Warszawy. Pogoda nie była najlepsza, jezdnia mokra, bo padał deszcz.

Busem marki fiat jechało pięć osób. W pewnym momencie

samochód uderzył w tył jadącej przed nim ciężarowej scanii, wskutek czego bus wypadł z drogi i wjechał do rowu. Na miejscu interweniowały policja, straż pożarna i pogotowie. Decyzją medyków zadysponowano także śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z Lublina.

Do szpitala trafiło trzech poszkodowanych - dwóch do Puław, a jeden - kierowca busa, który najbardziej ucierpiał, został przetransportowany śmi-

głowcem LPR do Lublina. Po badaniach w szpitalu pozostało dwie osoby z najpoważniejszymi obrażeniami - kierowca busa i jeden z pasażerów.

Natomiast kierowcy scanii nic się nie stało.

Jak ustaliła policja, kierujący busem 40-letni mieszkaniec Wrocławia nie dostosował prędkości do warunków ruchu i doszło do zderzenia. Zarówno on, jak i kierowca ciężarówki byli trzeźwi.

Marta Pietroni

Odebrał od oszukanych seniorów w całej Polsce prawie 200 tys. zł. Namierzyli go policjanci z Puław

Ofiarą 24-latkę była m.in. staruszka z Puław, która będąc pewna, że jej oszczędności zgromadzone na bankowym koncie są zagrożone, wypłaciła część z nich i przekazała mu prawie 26 tys. zł. Sąd aresztował go na trzy miesiące.

Odebrał kilkaset tysięcy złotych od oszukanych seniorów

Jak ustalili policjanci z Puław, mężczyzna działał w całej Polsce, odbierając od wprowadzonych w błąd przeważnie starszych osób pieniądze, które wyrzucali przez balkon, zawieszali w reklamówce na ogrodzeniu czy nawet wyrzucali do kosza.

W podobny sposób jakiś czas temu została oszukana również 72-letnia mieszkanka Puław. Do seniorki najpierw zadzwoniła kobieta podająca się za pracownika poczty. Wypytała ją o dokładny adres i numer telefonu komórkowego. Następnie ze staruszką skontaktował się mężczyzna, który zadzwonił na wyłudzoną od niej komórkę. Przedstawił się jako policjant i poinformował, że pieniądze, jakie ma zgromadzone na koncie w banku, są zagrożone, bo pracownicy okra-



Pochodzący z Radomia 24-latek odbierał pieniądze od oszukanych seniorów w kilku miejscach Polski, m.in. w Puławach czy w Białej Podlaskiej

dają klientów i aby ich nie stracić, powinna je wypłacić.

Zaniepokojona puławianka posłuchała go. Będąc w stałym kontakcie z fałszywym policjantem z jednego z banków, w którym miała konto, wypłaciła 26 tys. zł i zgodnie z otrzymaną od mężczyzny instrukcją zapakowała pieniądze w kopertę i wrzuciła do wyznaczonego kosza na śmieci.

Sukces puławskiej policji i prokuratury

Próbę ustalenia oszusta podjęli funkcjonariusze z Wydziału Kryminalnego puławskiej komendy i miejscowa prokuratura.

Wykonali szereg czynności, aby ustalić i dotrzeć do sprawców. Ich zaangażowanie oraz skrupulatność w połączeniu ze spostrzegawczością doprowadziły do ustalenia

tw. odbieraka, czyli osoby, która odebrała pieniądze od seniorki i zniknęła. Mężczyznę tym okazał się pochodzący z Radomia, a mieszkający od kilkunastu lat w Wielkiej Brytanii 24-latek. Mężczyzna, przyjeżdżając do rodziny w Polsce, zaczął współpracować z przestępcami czego efektem był jego udział w wyłudzeniu blisko 200 tysięcy złotych od seniorów z całego kraju - wyjaśnia kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Mężczyzna został zatrzymany we Wrocławiu przez tamtejszych policjantów. Następnie przejęli go funkcjonariusze z Puław. Usłyszał zarzuty za usiłowanie i dokonanie oszustw w Puławach oraz Białej Podlaskiej, Tychach i Szczecinie. Został aresztowany przez sąd na trzy miesiące.

Marta Pietroni

Poseł Romanowski odnalazł się na Węgrzech. Z azylem politycznym i sejmowym wynagrodzeniem

Poseł Ziemi Biłgorajskiej, a w przeszłości wiceminister sprawiedliwości, Marcin Romanowski uważa się za osobę, której grożą prześladowania polityczne, dlatego poprosił o azyl polityczny na Węgrzech.

Przypomnijmy: 9 grudnia 2024 r. Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie wydał postanowienie o zastosowaniu wobec Marcina Romanowskiego tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy od dnia zatrzymania.

- Zdaniem Sądu zebrany w sprawie materiał dowodowy wskazuje na duże prawdopodobieństwo, iż podejrzany popełnił 10 z 11 zarzucanych mu przestępstw, w tym brania udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz przywłaszczenia pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości - wyjaśnia prok. Przemysław Nowak, Rzecznik Prasowy Prokuratury Krajowej. Od 10 grudnia policja podejmowała czynności zmierzające do

zatrzymania podejrzanego Marcina Romanowskiego, jednakże bezskutecznie.

Azyl na Węgrzech

W ub. tygodniu media obieğa informacja, że Marcin Romanowski uzyskał azyl na Węgrzech. Jeszcze w czwartek wieczorem Romanowski udzielił wywiadu TV Republice

- Zostałem uznany za osobę, której grożą prześladowania polityczne w Polsce pod rządami koalicji 13 grudnia - powiedział poseł Romanowski, łącząc się zdalnie z TV Republika.

Prokurator zapowiada ściganie i kolejne zarzuty

Prokurator Krajowy stoi na stanowisku, że ewentualne uzyskanie azylu politycznego nie wstrzymuje procedury ścigania Europejskim Nakazem Aresztowania.

- Postępowanie sądowe związane z polskim wnioskiem o zatrzymanie i przekazanie podejrzanego powinno być wszczęte i przeprowadzone. Ostateczną decyzję podejmie sąd w kraju, w którym przebywa podejrzany. Niezależnie od ewentual-

nej negatywnej decyzji sądu węgierskiego poszukiwania podejrzanego będą kontynuowane w pozostałych krajach Unii Europejskiej, a w przypadku zaakceptowania wniosku o poszukiwania czerwoną notą, również w blisko 200 państwach należących do Interpolu - zapowiedział 20 grudnia prok. Przemysław Nowak, rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej.

Jak zapowiada prokuratura, sprawa udzielenia przez Węgry azylu posłowi Romanowskiemu nie zatrzymuje procesu rozliczeń nieprawidłowości wydatkowania pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości.

- Fakt, że pan Romanowski zbiegł na terytorium Węgier, nie oznacza, że wątki z jego udziałem zostały w jakikolwiek sposób zatamowane. One będą kontynuowane, tak jak i szeregu innych kilkunastu wątków w ramach tego postępowania - zaznaczył prokurator krajowy.

Dariusz Korneluk poinformował także o kolejnych działaniach.

- Już dzisiaj prokurator prowadzący sprawę dostrzeżga konieczność uzupełnienia zarzutów wobec pana Romanowskiego o kolejne siedem

bardzo poważnych przestępstw natury kryminalnej, związanej z wydatkowaniem przez niego w sposób przestępczy środków z Funduszu Sprawiedliwości - przekazał.

Uciekł, ale wynagrodzenie z Sejmu pobiera

Marcin Romanowski, ciągle pobiera wynagrodzenie jako poseł. Zapytany o tę kwestię w TV oświadczył, że będzie pracował „na emigracji”.

Nie ukrywam, że nie myślałem jeszcze o takich kwestiach technicznych, organizacyjnych, ale na pewno będę starał się zachowywać w stosunku do pana Hołowni, w stosunku do Polaków fair i, mówiąc kolokwialnie, brać pieniądze za rzetelną pracę. A na pewno będę tę pracę wykonywał jako poseł, tutaj, na emigracji - zapowiedział Romanowski.

Marszałek Szymon Hołownia zapowiedział, że polecił ustalenie w jaki sposób można jak najszybciej zaprzestać wypłacania wynagrodzenia za pracę, z której poseł zrezygnował.

Natalia Racaitis

Nici z wyprawy do Turcji. Mieszkanka powiatu puławskiego oszukana

Kobieta straciła prawie 4 tys. zł, gdy próbowała kupić bilety lotnicze do Turcji. Strona, z której korzystała okazała się fałszywa, a rzekomy konsultant linii lotniczych to oszust.

O tym, jak trzeba uważać przy transakcji przez internet przekonała się 57-latką z powiatu puławskiego. Kilka miesięcy temu kobieta kupiła bilety dla siedmiu osób na lot do Turcji w tureckich liniach lotniczych. Po pewnym czasie otrzymała jednak informację, że lot został odwołany, a bilety anulowane. W zamian zaproponowano jej kupno biletów na inny lot, ale dużo droższych. Postanowiła zatem poszukać innego rozwiązania. Znalazła inną stronę internetową i dzwoniąc pod wskazany tam numer skontaktowała się z mężczyzną, który podawał się za konsultanta państwowych linii lotniczych

w Turcji. - Rzekomy konsultant zaofertował jej tańsze bilety i przekonał do wpłaty zaliczki, która miała zostać jej zwrócona po otrzymaniu zwrotu za anulowane wcześniej bilety. Oferta, którą przedstawił 57-latkce konsultant wydała się korzystna, dlatego postanowiła sfinalizować zakup i wpłaciła prawie 4 tysiące złotych, korzystając z linku wysłanego przez rzekomego konsultanta - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Po kilku dniach mieszkanka powiatu puławskiego otrzymała zwrot pieniędzy za anulowany lot. Analizując dane na koncie i jego stan doszła do wniosku, że została oszukana. Gdy skontaktowała się z faktycznym przedstawicielem tureckich linii lotniczych dowiedziała się, że strona, którą znalazła, gdy powtórnie chciała kupić bilety nie ma nic wspólnego z tureckim przewoźnikiem. Kobieta zgłosiła sprawę na policję.

Marta Pietroni

Mieszkańcy Mazowsza zatrzymani u nas z narkotykami

Jeden kierowca pod wpływem narkotyków, w portfelu miał amfetaminę, a w plecaku marihuanę. U drugiego policjanci znaleźli tylko amfetaminę.

35-latek i jego kolega wpadli podczas rutynowej kontroli drogowej. Policjanci z opolskiej drogówki zatrzymali w środę w Przytykach volkswagena.

Mundurowi zwrócili uwagę na samochód, gdyż kierujący nim popełniał na drodze co rusz jakieś wykroczenie.

- Jechał z nadmierną prędkością, nie stosował się do obowiązującego zakazu wyprzedzania, jak również do linii podwójnej ciągłej. Ponadto kierujący volkswagenem kontynuował na łuku drogi manewr wyprzedzania, czym stwarzał zagrożenie dla innych - relacjonuje st. asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

Jak się szybko okazało, samochodem podróżowało czterech mieszkańców woj. mazowieckiego. Za kierownicą siedział 35-latek. Był trzeźwy. W pewnym momencie zaczął nerwowo zachowywać się, co nie umknęło uwadze policjantów.

Funkcjonariusze przeszukali ubrania 35-latka i cały samochód.

- W portfelu znajdowało się zawiąniętą z substancją koloru białe-



35-latek z gminy Solec nad Wisłą przewoził w słoiku marihuanę

go. Jak się okazało, po sprawdzeniu testerem, była to amfetamina - potwierdza.

Policjanci znaleźli w bagażniku kolejne narkotyki. 35-latek z gminy Solec nad Wisłą przewoził je w słoiku w plecaku. Tester potwierdził, że jest to marihuana.

Amfetaminę miał przy sobie też jeden z pasażerów volkswagena, 35-letni mieszkaniec gminy Tarłów.

W czwartek obaj 35-latkowie usłyszeli zarzuty. Kierowca odpowie przed sądem za kierowanie samochodem pod wpływem narkotyków i posiadanie narkotyków. A pasażer za samo posiadanie narkotyków.

- Mężczyźni przyznali się do zarzucanych im czynów - mówi rzeczniczka opolskiej policji.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. 67-latek porażony prądem

Ryki: Do szpitala trafił 67-latek, który został porażony prądem w trakcie pracy.

W poniedziałek (16 grudnia) dyżurny ryckiej komendy otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że w miejscowości Grabów Rycki miał miejsce wypadek.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów, wynika że 67-letni kierujący samochodem ciężarowym z naczepą przywiozł towar na jedno z pól w miejscowości Grabów Rycki. Podczas wykonywanej pracy jego pojazd ugrzązł i inny kierujący pojazdem ciężarowym za pomocą liny holowniczej pomógł mu go wydostać z grząskiego terenu. Podczas wyciągania pojazdu podniesiona skrzynia ładunkowa naczepy zaczęła o linię średniego napięcia, powodując zwarcie instalacji elektrycznej w wyniku, której



Mężczyzna wykonując pracę ugrzązł samochodem ciężarowym wraz z naczepą. Potem zaczepił o linię średniego napięcia

został porażony prądem 67-letni mieszkaniec powiatu puławskiego - informuje aspirant Łukasz Filipek z KPP w Rykach.

Poszkodowany mężczyzna z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Miejsce zdarzenia zabezpieczyły pracujące na

miejscu służby oraz pogotowie energetyczne.

Joanna Niecko

Ciężarne pod szczególną opieką...

Cud nowego życia. Akademia Narodzin w Białej Podlaskiej

Prawie 1000 dzieci rodzi się w ciągu roku w białskim szpitalu, a około 2 tys. kobiet korzysta z koordynowanej opieki nad ciążą. Niedawno nastąpiło przekazanie kierowania Oddziałem Ginekologiczno-Położniczym.

Właśnie kierowanie oddziałem przejął dr n. med. Bożydar Tylus – specjalista położnictwa i ginekologii. Zakończył tam swoją pracę jako szef tego oddziału i ostatni ordynator w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym dr Andrzej Kisiel, który od 1985 r. jest ginekologiem-położnikiem. Obecnie na czele oddziałów w Białej Podlaskiej stoją lekarze określani jako nimi kierujący.

Prawie ćwierć wieku pracy ordynatora

Dr Andrzej Kisiel aż przez 24 lata był ordynatorem oddziału ginekologiczno-położniczego. Jak wyznał na profilu „Rodzę w Białej Podlaskiej”, ginekologiem został, „ponieważ zafascynowała go możliwość opieki nad pacjentką w okresie okołoporodowym i doświadczanie przyścia na świat nowego życia”.

- Mniej się teraz rodzi dzieci, ale nie jest gorzej niż w innych szpitalach. W sumie w ciągu roku przychodzi na świat w naszym szpitalu około 1000 dzieci. Średnio raz w miesiącu rodzą się dwojaczki, raz na kwartał trojaczki. Atmosfera rodzinna sprzyja decyzjom, których finał dzieje się na naszym oddziale. Natury się nie zmienia – powiedziały nam pozostający nadal na oddziale doktor Andrzej Kisiel. Dodał, że coraz częściej w Białej Podlaskiej rodzą się dzieci obcokrajowców. Z ośrodka dla cudzoziemców zazwyczaj przybywają na trakt porodowy Ukrainki, a niekiedy też Ormianki lub kobiety z Afryki.

- W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej w 2024 roku odbyło się 851 porodów, w tym 346 porodów rodzinnych. Szpital nie pobiera opłat z tytułu uczestnictwa w porodzie rodzinnym – w czwartek poinformowała nas Magdalena Us, kierownik Działu Organizacyjno-Prawnego i zarazem rzecznik prasowy szpitala.



Rodzice już z Beniaminkiem

Narodziny Beniamina

Na wspomnianym facebookowym profilu „Rodzę w Białej Podlaskiej” ukazał się post z relacją rodziców poprzedzony komentarzem osoby pracującej w szpitalu:

- Nasza położna powiedziała, że był to jeden z najpiękniejszych porodów, jaki widziała. Poznajcie Panią Magdę i jej porodową historię.

Rodzice, czyli państwo Małdzia i Jacek, z dużym uznaniem ocenili koordynowaną opiekę nad kobietą w ciąży (KOC).

- Minął tydzień od pięknego wydarzenia w naszej rodzinie - 18 listopada o godzinie 10.02. narodził się Beniamin. Chcielibyśmy wyrazić naszą wdzięczność za wszystko, czego doświadczaliśmy nie tylko wózków tego momentu. Od początku opieki w KOC-u mieliśmy wsparcie i profesjonalną opiekę z każdej strony. Po porodzie również Benio z mamą byli otoczeni życzliwą troską, przez wszystkich

zaangażowanych na oddziale położniczym – wyznali oboje.

Opisali szczególną atmosferę:

- Czas porodu był niesamowitym, cudownym przeżyciem (choć i pełnym huśtawek emocji dla mamy). Pani położna Barbara, swoją cierpliwością, doświadczeniem, łagodnością, ale i zdecydowanym działaniem prowadziła mamę i Benia przez wszystkie etapy - do szczęśliwego rozwiązania. W bardzo ciepły sposób wspierały nas też Pani Julia i Pani Karolina – to tylko fragment z wymienianiem wielu osób z personelu szpitalnego, który pomagał w tej historycznej dla rodziny chwili.

- Cała otoczka i szczegóły też były bardzo pomocne - aromaterapia, klimat sali ze światełkami, napisy, wzruszające zdjęcia, filmiki na pamiątkę, możliwość słuchania swojej muzyki - to wszystko złożyło się na niezapomniany klimat, mobilizację sił oraz stworzyło piękne wspomnienia. Z ser-

ca dziękujemy za tyle pozytywnych wspomnień i poczucie, że nasze dzieciątko jest w dobrych rękach - bezpieczne, a my jako rodzice traktowani z szacunkiem i delikatnością – wdzięczność rodziców nie miała granic.

Kiedy babcia jest położną

Tamże pracująca położna wspominała swoje wzruszenie:

- Gdy córka w pozycji wertykalnej na kolanach urodziła Jaśminę i wzięła ją na ręce łzy szczęścia płynęły z moich oczu - z radości i ogromnej dumy. Moja córka stała na wysokości zadania i sprawiła, że jako matka jestem dumna, że urodziła dziecko siłami natury. Utwierdziła mnie w przekonaniu, że wykonuję piękny zawód - jestem położną.

Cytowany fanpage „Rodzę w Białej Podlaskiej” jest niewątpliwie cennym narzędziem do komunikowania wspomnianego oddziału z przyszłymi mama-



Oczekiwanie na narodziny Beniaminka

Miłe pożegnanie z powitaniem

„To dla nas niezwykle wzruszająca i ważna chwila. Doktor Andrzej Kisiel to legenda naszego oddziału. Wybitny operator, bardzo dobry specjalista, fajny człowiek. Cieszymy się, że zostaje z nami i dalej będzie wspierał nas swoją wiedzą i doświadczeniem. Nasz nowy szef, doktor Bożydar Tylus, to osoba o ogromnym potencjale, wiedzy i talencie. Pokładamy w nim nadzieję i wierzymy, że za Jego sprawą czeka nas i nasz oddział piękna, dobra i mądra przyszłość”. („Rodzę w Białej Podlaskiej”)

Średnio raz w miesiącu rodzą się dwojaczki, raz na kwartał trojaczki

mi, które wiele godzin dziennie spędzają ze smartfonem w ręku. Młode kobiety, które spodziewają się dziecka, mogą się dowiedzieć o bogatej ofercie w przygotowaniu do porodu, o kompleksowej opiece medycznej nad matką w okresie ciąży, porodu, porożu oraz jej nowo narodzonego dziecka, o pełnej dostępności do świadczeń oraz o nowej odsłonie przyszpitalnej



Dr Andrzej Kisiel,
były ordynator Oddziału
Ginekologiczno-Położniczego

Mamy bogatą ofertę przygotowań do porodu

Nasze pacjentki dużo zyskują na koordynowanej opiece nad kobietą ciążą. Korzystają z badań prenatalnych. Od początku ciąży wiele korzysta z bogatej oferty przygotowań do porodu. Coraz częściej przyjeżdżają do nas także panie z Siemiatycz, Włodawy, Międzyrzecza Podlaskiego, Parczewa i Radzyna Podlaskiego.

Szkoły Rodzenia, obecnie pod nazwą Akademia Narodzin.

Zdumiewa, jak liczna jest kadra prowadząca zajęcia: lekarze, położne, pielęgniarki, fizjoterapeuci, psychologowie oraz inni specjaliści pracujący na co dzień w szpitalu. Wiele osób tam pracuje, aby stworzyć odpowiednie warunki do szczęśliwego powitania nowego człowieka.

Marek Pietrzela

REG

Witamy na świecie!



Kubuś Parol, Firlej, pow. lubartowski,
ur. 20 grudnia, g. 4:10, 3,90 kg, 58 cm,
Rodzice: Katarzyna i Grzegorz



Laura z Charłęza Kolonii w powiecie łęczyńskim,
ur. 20 grudnia, g. 13:52, 3370 g, 56 cm
Rodzice: Aleksandra i Damian
Rodzeństwo: Oliwia (3,5 r.)



Oliwka Niedziela z tatą, Kock
ur. 19 grudnia, g. 10:42, 2680 g, 53 cm
Rodzice: Ewelina i Kamil (na zdjęciu)
Rodzeństwo: Antoś (5 lat), Tymek (2 lata)



Jagoda Stopniak, Parczew
ur. 17 grudnia, g. 11:15, 3820 g,
Rodzice: Emilia i Michał
Rodzeństwo: Laura (2 lata)



Nikodem Wójtowicz z Rozkopaczewa w gminie Ostrów Lubelski,
ur. 19 grudnia, g. 6:30, 3960 g, 57 cm
Rodzice: Elżbieta i Marek
Siostra: Zofia (4,5 r.)

Życzenia Czytelników

- Składamy życzenia wesółych świąt:
Babci Misi, Dziadkowi Antkowi
oraz Dziadkowi Jurkowi z Lubartowa
- Karol i Edyta

- Dla Pań dziennikarek Wspólnoty
Opolskiej Agnieszki Ciekot-Hunek
i Agnieszki Gołębiowskiej.
Wesółych Świąt, niech magia
Bożego Narodzenia trwa w Was
przez cały nadchodzący do 2025 rok
- Michał Czajka, Opole Lubelskie

- Zdrowych i radosnych świąt
Bożego Narodzenia spędzonych
w gronie najbliższych, pogody ducha
oraz Szczęśliwego Nowego Roku
dla całej rodziny Turskich z Czerśli
i Gołaszyna oraz mamy Antoniny z Łukowa
składa Wojciech.

Zmniejszylili żołądek przy użyciu robota

W lubelskim szpitalu przy Alei Kraśnickiej przeprowadzono operacje zmniejszenia żołądka przy użyciu robota da Vinci.

W Centrum Edukacyjnym Robotyki Operacyjnej (CERO), działającym w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie, po raz pierwszy odbyły się operacje zmniejszenia żołądka przy użyciu systemu robotycznego. Przeprowadzili je gościnnie lek. Maciej Pastuszka i lek. Piotr Cedrowicz – specjaliści z Ośrodka Chirurgicznego Leczenia Otyłości w Łęcznej oraz dr n. med. Jerzy Draus, specjalista w dziedzinie chirurgii ogólnej i kolorektalnej związany z CERO.

Na co dzień operacje bariatryczne wykonywane są laparoskopowo. Lubelski ośrodek jako drugi w Polsce będzie używał do tego robota da Vinci. To najnowocześniejsze

narzędzie operacyjne w rękach chirurgów. Operacje w Szpitalu im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego wykonywane są obecnie w trzech zakresach: chirurgii, urologii i ginekologii. Łącznie wykonano w szpitalu 740 operacji w asyście da Vinci.

Pacjenci są w dobrej kondycji

Podczas pierwszej robotycznej sesji bariatrycznej w WSS zoperowano trzech pacjentów. Operacje przebiegły zgodnie z planem. Po zabiegach pacjenci zostali wypisani do domu w pierwszej i drugiej dobie po operacji. Przez rok pozostaną pod kontrolą zespołu wielodyscyplinarnego, który pomoże im powrócić do normalnego życia. U jednego z pacjentów pooperacyjna redukcja masy ciała umożliwi przeprowadzenie skomplikowanej operacji ortopedycznej, dzięki której będzie mógł chodzić.

– Jesteśmy w stałym kontakcie z naszymi pacjentami. Są w dobrej



Dr Jerzy Draus i lek. Piotr Cedrowicz

kondycji – podkreśla Dorota Cichocka, koordynator CERO, która podkreśla, że osoby po operacjach bariatrycznych wymagają długotrwałej opieki i zmiany stylu życia.

Wykluczeni z normalnego życia

– Chorzy na otyłość są często wykluczeni z normalnego życia. Nie są w stanie pracować. Wymagają pomocy innych osób w codziennym funkcjonowaniu.

tra, lekarz koordynujący Oddziału Chirurgicznego Ogólnego SZPOZ w Łęcznej.

Proces leczenia w łęczyńskim ośrodku rozpoczyna się od wizyty bariatrycznej, podczas której przeprowadzany jest wywiad i badanie lekarskie. Kierowany jest na niezbędne badania diagnostyczne oraz konsultacje specjalistów: dietetyka, psychologa, fizjoterapeuty, kardiologa, pulmonologa oraz chirurga. W razie potrzeby otrzymuje odpowiednie leczenie farmakologiczne. Wraz z dietetykiem pacjent pracuje nad zmianą nawyków żywieniowych.

2 tysiące operacji

Pod kontrolą fizjoterapeuty zwiększa swoją aktywność fizyczną. Często konieczna jest także pomoc psychologiczna. Efektem tak prowadzonych kilkumiesięcznych przygotowań jest znacząca poprawa wydolności organizmu chorego oraz redukcja wyjściowej masy

ciała o co najmniej 5 proc. Przygotowany w ten sposób pacjent kwalifikowany jest do operacji.

– Przez 10 lat wraz z moim zespołem wykonaliśmy ponad 2 tys. pierwotnych operacji bariatrycznych oraz kilkaset bardzo skomplikowanych operacji rewizyjnych. Wszystkie operacje przeprowadzane były laparoskopowo. Ostatnio zoperowana pacjentka ważyła ponad 250 kg. W naszym ośrodku operujemy także chorych z otyłością olbrzymią, którzy wymagają leczenia operacyjnego innych chorób chirurgicznych. Użycie robota da Vinci w bariatrii może znacznie ułatwić, a czasem wręcz umożliwić wykonanie szczególnie trudnych operacji. Myślę, że znajdzie swoje miejsce w chirurgii chorych na otyłość – dodaje dr Maciej Pastuszka.

źródło: materiały prasowe Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie

Kamil Kulig

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzątka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

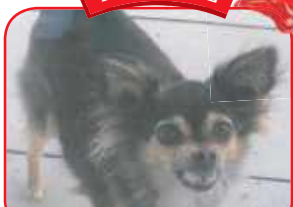
Ewa Jaszczak



Kropka i Perszing,
Stanisław Furtak, Łysota



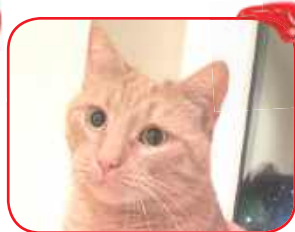
Benek, Patryk Kłos, Kleszczówka



Pineska, Kinga Kieliszek, Dęblin



Felix, Jowita Borkowska, Rossosz



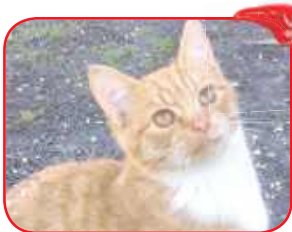
Mruczek, właścicielka Aneta



Figaro, Ania Osiej, Cyców



Mela i Łatek, właścicielka: Nikola



Maja, Monika Roczon, Malinówka



Dabii i Taruna, Dorota Błaszczuk

Książę Adam Kazimierz go lubił, Marynka się podkochiwała, Izabela postawiła mu pomnik

Jak książę Józef zasłużył na miłość w Puławach

Cała dolna kondygnacja Świątyni Sybilli w Puławach pomyślana została jako upamiętnienie księcia Józefa Poniatowskiego.

Napis na umieszczonym centralnie obelisku głosi: „Hic meruit tumulum medio sibi tollere templo” - ten zasłużył, by mu wzniesć grobowiec w środku świątyni. Mało kto pamięta, że najdłuższy pobyt księcia Pepi zaczął się od rozkazu... aresztowania pana domu!

Książę Józef Poniatowski, minister wojny i wódz naczelny armii Księstwa Warszawskiego, z Czartoryskimi był blisko spokrewniony. Jego ojciec Andrzej (1734-1773) był bratem króla Stanisława i synem Konstancji Czartoryskiej, siostry księcia Aleksandra Augusta Czartoryskiego, ojca właściciela Puław księcia Adama Kazimierza. O całym stronnictwie politycznym, które odegrało istotną rolę w czasach stanisławowskich, mówiło się po prostu „Familia”. Jej liderem był książę Adam Kazimierz, który jednak, ze znanych w gruncie rzeczy chyba tylko sobie powodów, uchylił się od przyjęcia korony.

Najważniejszy dwór w Polsce

Pałace Czartoryskich w Sieniawie, podwarszawskich Powązkach, a potem Puławach były centrum życia towarzyskiego i kulturalnego, przyciągało jak magnes zawsze mogących liczyć na wygodne łóżko, suto zastawiony stół, często przesa-



Wnętrze dolnej kondygnacji Świątyni Sybilli z obeliskiem Poniatowskiego na rysunku Józefa Richtera w 1829 roku

dzane honorarium (*ach, co to były za czasy...*) i dobre słowo księżęcej pary, która sama niepozabawiona była naukowych i intelektualnych ambicji. Niemcewicz, Koźmian, Karpiński, Książnin, Piramowicz, Woronicz - od talentów aż skrzył. Wizyty Aleksandra I (1805) i Fryderyka Augusta (1810) opisywane są szeroko i komentowane zarówno w aspekcie politycznym, jak i towarzyskim. Car manierami, życzliwo-

ścią i skromnością, przez kilkanaście dni zabawiając damy, pozyskał sobie wszystkie serca. Pięć lat później król Saksonii i Wielki Książę Warszawski, lekceważąc wysiłek włożony przez Izabelę w przygotowania, wpadł jak po ogniu i wyjechał z opinią nietowarzyskiego bufona. Nieco w cieniu tych wizyt znajduje się pobyt księcia Józefa Poniatowskiego wczesnym latem 1809 roku. Panegirysta rodu Czartoryskich, au-

tor trzytomowego dzieła „Puławy” Ludwik Dębicki pomija go niemal zupełnie.

Rano musztra, wieczorem bal

24 czerwca 1804 roku książę „założył główną kwaterę w Puławach, w pałacu książąt Czartoryskich. Wojska stały w parku otaczającym pałac. Radość, nadzieja, poświęcenie się dla ojczyzny nie pozwalały uczuwać ciężarów wojennych. W godzinach porannych odbywały się musztry, a w wieczór świetne i szczerą wesołością ożywiono zabawy” - opisuje inny ówczesny dziennikarz. Mimo tej wzmianki o wieczornych balach musimy pamiętać o jednym. To już nie był ten Pepi, który zasłynął w Warszawie i nie tylko z romansów, hulanki, zabaw i szalonych pomysłów w rodzaju objeżdżania miasta odziany jedynie w prześcieradło (choć i to niepewne...). Owszem, dalej seriami łamał serca (uczyni to i w Puławach...) i nie stronił od dzbanu. Ale to nie był już bon vivant, który przy łada jakiej politycznej albo militarnej próbie radził sobie co najwyżej przeciętnie. Był już żołnierzem pełną gębą, który dopiero co oparł się Austriakom pod Raszynem i zgrabnie manewrując, wiązał ich znaczne siły, które w innym wypadku mogłyby przeważać szale zwycięstwa w toczonej równolegle przez Napoleona kampanii zwieńczonej bitwami pod Aspern, Essling i Wagram.

cdn.

Zbigniew Smółko

Przepraszam, przepraszam, przepraszam...



Tydzień temu w tym miejscu czytali Państwo tekst sprawdzonego przyjaciela naszej redakcji, pana Pawła Jezierskiego, znawcy dziejów Łukowa ze szczególnym uwzględnieniem rodu Jezierskich, z którego to wywodził się m.in. Franciszek Salezy Kuźnicy Kołtątajowskiej. Tyle że na skutek mojego błędu ręki (nie zmieniłem ręcznie tego, co

wpisuje się automatycznie...), z podpisu wynikało, że autorem jestem ja. Strasznie mi głupio. Przepraszam Autora i Czytelników. Postaram się, żeby to był ostatni raz. A na razie siedzę z czerwonymi ze wstydu uszami i minę mam taką, jak ten karp z artykułu Pawła, co to go tak dzielnie hrabia Jezierski w Rykach hodował...

Zbigniew Smółko

Na marginesach historii: Mądra uchwała Rady Powiatu Biała Podlaska

Dobrze odczytana wspólna historia dzieci tej ziemi

Nie tylko uprzejmy, ale i mądry gest wykonała Rada Powiatu Biała Podlaska, podejmując 29 listopada uchwałę w sprawie uczczenia 100-lecia autokefalii Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Pojęcie autokefalii oznacza, że Kościół Prawosławny w danym kraju jest niezależny od jakiegokolwiek innego ośrodka. W pewnym uproszczeniu możemy mówić o „cerkiewnej niepodległości”. Prawosławnie, w odróżnieniu od Kościoła Katolickiego, nie zna zasady „centralizacji”, dającej absolutną władzę i prymat Biskupowi Rzymu, który może ingerować w zasadzie wszędzie i w każdej sprawie. Na chrześcijańskim Wschodzie poszczególne Cerkwie są niezależ-



W dobrym czasie w dobrym miejscu Stanowisko radnych Powiatu Białskiego budzi tym większą sympatię, że podjęte zostało w miejscu, w którym na przestrzeni owych stu lat wyznawców chrześcijaństwa wschodniego obrządku spotykało wiele nieszczęść. Osłabione niewyobrażalną klęską humanitarną bieżącej w 1915 roku, często postrzegane jako będące dziedzictwem rasyfikacji wspólnoty, z trudem budowały swój stan materialny i duchowy i wypracowywały tożsamość. W 1938 spadł na nie kolejny cios w postaci dramatycznej moralnie i politycznie akcji burzenia cerkwi (rozebrano je m.in. w Białej Podlaskiej, Konstantynowie, Międzyzlesiu, Kijowcu, Kolechowicach, Kostomłotach i dziesiątkach innych miejsc). Mało kto poza bezpośrednio zainteresowanymi jest też świadom, że niestawna Akcja Wisła sięgnęła także na Nadbuże i w 1947 roku z dworca w Chotyłowiu wyruszały pociągi z rodzinami, które kilkanaście godzin wcześniej dostawały dwie godziny na spakowanie swojego życia. W tym kontekście podkreślenie wszystkiego, co łączy, a nie dzieli, jest gestem mądrym i ukierunkowanym na przyszłość. Na zdjęciu wierni z Białej Podlaskiej na gruzach rozebranej przemocą w 1938 roku świątyni

ne: prymat Patriarchy Konstantynopola jest honorowy i nie ma wymiaru administracyjnego. W wypadku polskiego prawosławia przyjęcia autokefalii oznaczało odrzucenie zwierzchnictwa Patriarchatu Moskiewskiego i możliwy w warunkach sześć lat wcześniej odzyskanej Niepodległości powrót do przerwanej przez unię brzeską i zabory idei budowania oryginalnego polskiego prawosławia. Rzecz cała nie przyszła bez oporów i kosztów: zabiegający o autokefalię metropolita Jerzy Jaroszewski został zastrzelony przez jej gorącego przeciwnika, archimandrytę Smaragda.

Dzieci jednej Rzeczypospolitej

Czytamy w stanowisku Radnych: „Prawosławni mieszkańcy byli wiernymi synami i cór-

kami Rzeczypospolitej, stając w obronie Ojczyzny. Na terenie II Rzeczypospolitej mieszkało ponad 4 mln prawosławnej ludności, istniało wiele świątyń i monasterów. (...) 13 listopada 1924 roku Święty Synod Kościoła w Konstantynopolu podjął decyzję o nadaniu autokefalii Cerkwi w Polsce, co przyczyniło się do umocnienia związku prawosławnych obywateli z Rzeczypospolitą. Historia pokazuje, że mimo problemów wynikających z uprzedzeń, przesądów i niechęci, prawosławnie było i jest odwieczną, integralną częścią Polski. (...) Prawosławni obywatele Polski potwierdzali słuszność tej decyzji swoją krwią z kampanii wrześniowej, pod Monte Cassino, podczas Powstania Warszawskiego, w Katyniu i licznych łagrach. Nadal pracują i służą na rzecz Ojczyzny”.

Zbigniew Smółko

REG

Z radzyńskich opowieści Josepha Schupacka (cz. II)

Jak Żyd i Cyganka polski sąd oszwabili...

Napisane w 1981 roku wspomnienia Josepha Schupacka noszą tytuł „Dead Years” - „Martwe lata”. Są opowieścią urodzonego w 1922 roku uczestnika życia w przedwojennym Radzynie oraz naocznego świadka zagłady społeczności żydowskiej. Zawierają mnóstwo cennych szczegółowych informacji, opowieści, nazwisk, miejsc i wydarzeń.

Rodzina Josepha Schupacka należała do niezłej sytuacji Żydów, którzy zachowywali podstawowe wyróżniki tożsamości (wyznanie, udział dzieci w szkołach religijnych, obchodzenie świąt), jednak posiadali też znajomych wśród Polaków. Angażowali się w życie polityczne, zwłaszcza w ruch syjonistyczny zmierzający do budowy państwa żydowskiego w Palestynie. Żydowska społeczność Radzyna była zresztą wielce różnorodna pod każdym względem: byli wśród niej pobożni chasydzi skupieni wokół dynastii cadyków Leinerów, tradycjoniści oraz osoby dość oziębłe wyznaniowo. Byli socjaliści w kilku odmianach, byli syjoniści



Autor obrazu Józef Charyton, polski malarz był świadkiem zagłady Żydów w Wysokiem Litewskim. Widział sceny bliźniacze do tych, które rozgrywały się również w Radzynie, Parczewie, Międzyrzecu, Białej, Rykach, Puławach, Lubartowie...

i - zwłaszcza wśród młodzieży - całkiem spora grupa komunistów. Oczywiście istniało też ogromne rozwarstwienie ekonomiczne (z ogromną przewagą biedoty) oraz co do stopnia interakcji z gojami.

Opowieści z kryjówek

W czasie okupacji Schupack pracował w miejskiej elektrowni, co pozwoliło mu być w porównaniu do jego współplemieńców w nieco uprzywilejowanej pozycji,

bo traktowany był przez hitlerowców jako tzw. „pożyteczny Żyd”, bez którego miasto nie mogłoby funkcjonować. Dlatego też był pomijany przy kolejnych akcjach wywózkowych. W późniejszych miesiącach jednak i on musiał

się ukrywać. Pewien czas spędził w kryjówce ze swoim wujem, Jankiem Hochbaumem, starym Żydem, który cieszył się wśród rodaków niemałym poważaniem z racji na dobre wykształcenie i autorytet pozwalający rozstrzygać spory i udzielać dobrych rad. A także, czego pominąć nie wolno, z powodu talentu do gry w karty, która pozwalała mu poszerzyć źródło dochodów. Miał pięciu synów, zjadłych komunistów, którzy zaraz na początku wojny uciekli do Rosji i ich dalszy los pozostał nieznanym. W tych ekstremalnych okolicznościach wspólnego ukrywania się przed mordercami Hochbaum opowiedział Schupackowi taką oto zabawną historię z przedwojennego Radzyna. Możemy założyć, że sięgając pamięcią do czasów „normalnych”, znajdował osłonę przed otaczającym go horrorem...

Wujek Jankiel i Cyganka...

Kilka lat przed wojną, jakoś tak przed 1 maja, jeden z jego synów rozwieszał komunistyczne plakaty na ścianach. Było to bezwzględnie nielegalne. Zobaczyła go żona policjanta i spełniła swój obywatelski obowiązek - poleciała z donosem i młody Hochbaum został aresztowany. Groziło mu od trzech do pięciu lat więzienia. Wujek zaczął kombinować, jak go uwolnić. I wtedy do drzwi zapukała Cyganka, żeby powrócić. Jankiel nie wierzył w guśla, ale natychmiast

wpadł na pomysł. Zaprosił ją do środka i przez chwilę słuchał jej opowieści. Zorientował się, że babka jest bystra. Szybko znaleźli wspólny język i ułożyli chytry plan. Wujek opowiedział Cygance mnóstwo szczegółów o rodzinie policjanta.

Kilka dni przed procesem kobieta zapukała do drzwi głównej świadka oskarżenia. Ona też nie chciała żadnych wróżb, ale kiedy Cyganka zarzuciła ją faktami dotyczącymi jej rodziny i zaferowała przepowiednie fortuny, zadziwiona uległa własnej ciekawości. „Widzę kogoś, kogo życie zależy od ciebie! Jeśli jemu się poszczęści, to poszczęści się i tobie! Jeśli on ucierpi, to na twoją rodzinę spadną wszystkie nieszczęścia! Jemu się uda - twoja córka będzie miała wspaniałego męża, a twój własny awansuje. A jeśli będzie inaczej - sama bieda, wyjdzie za jakiegoś matolka, a stary będzie dalej chodniki szlifował!” - tłumaczyła „wróżbitka”. Policjantowa szybko pokorzyła i przemyślała fakty. Kiedy za kilka dni stanęła przed sądem, doznała ataku amnezji, a podejrzanego za żadne skarby nie mogła rozpoznać jako sprawcy. Uniewinnienie!

Podsumowuje Schupack: „A żona policjanta patrzyła w przyszłość z nadzieją. A przecież nie było winą Cyganki, że zaczęła się wojna i policjant nie został awansowany...”

Zbigniew Smółko

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Herb gminy Spiczyn – status sprawy: skomplikowane

O uznaniu wyobrażenia graficznego za herb jakiejś miejscowości czy terenu co do zasady decyduje jej organ stanowiący, czyli Rada Gminy, Miasta, Powiatu bądź Sejmik. Podejmowane są stosowne uchwały albo dokonywane wpisy w Statucie. Wcześniej zasięga się opinii Komisji Heraldycznej. W Spiczynie obyło się bez żadnych procedur i chyba dobrze by było zastanowić się nad powrotem do tematu.

- Cały pomysł narodził się ponad 10 lat temu, w środowisku miłośników lokalnej historii, na kursie przewodników turystycznych, spotykających się wokół takich miejsc jak zamki w Kijanach i Zawieprzycach - opowiada regionalistka pani Antonina Gajos. - Wypracowaliśmy pewną koncepcję, wykonaliśmy kilka rozmaitych projek-

tów, przeprowadziliśmy mnóstwo rozmów. Ich efektem była propozycja herbu w postaci „w polu czerwonym błękitna litera „S” i oplecioną wokół niej złota gałązka chmielu”. Tarczę, zgodnie z najpowszechniej przyjętą praktyką, przyjęto „hiszpańską” - lekko zaokrągloną u dołu. Do tego opracowano wzór barw i baneru.

W gminach takich, jak Spiczyn, nieposiadających tradycji wiodącego ośrodka miejskiego, po którym pozostał herb z dawnych czasów zachowany choćby na pieczęciach, najbezpieczniej jest opierać się o herby miejscowych rodzin szlacheckich (tutaj byłby m.in. Lewart Firlejów albo Suchełomaty Międzyńskich) albo heraldykę kościelną (czyli np. jak



jest stara parafia św. Piotra, to bierzemy klucze, jak św. Stanisława, to Piotrawina itd.). Zejście z takich ścieżek i nadmiar kreatywności czasem sprowadza na manowce. W Spiczynie podjęto to ryzyko, ale na szczęście z nie najgorszym, naszym zdaniem, skutkiem. Projekt, mimo że nienawiający zu-

pełnie do miejscowej tradycji heraldycznej, ma dość jasny i sensowny przekaz. Błękit litery S nawiązuje do meandrującego po okolicy Wieprza, określając dominantę krajobrazową, uprawy chmielu były (nie wiemy, czy dokładnie tak jest obecnie) drugimi co do wielkości (po Wilkowie) na Lubelszczyźnie. W stosunku do najbardziej pierwotnych rysunków zrezygnowano z niespecjalnie uzasadnionych zakończeń litery S w postaci krzyżyków oraz, co zgodne z regułami heraldyki, „spłaszczono” chmiel, który wcześniej sprawiał wrażenie „trójwymiarowego”.

Po prostu zaczęto używać

- Z takim to projektem udaliśmy się w 2014 r. do Urzędu Gminy, żeby namówić władze

na podjęcie stosownej uchwały. Z tego, co nam wiadomo, nigdy do tego nie doszło. Jednak sam herb zaczął być używany i w tej chwili możemy znaleźć go w rozmaitych miejscach i na rozmaitych materiałach - informuje nas inny uczestnik prac, przewodnik turystyczny, pan Wojciech Krzysiak.

W naszej ocenie dobrze jednak by było do tematu jeszcze raz wrócić. Po pierwsze sprawę reguluje ustawa z dnia 21 grudnia 1978 r. o odznakach i mundurach. Zgodnie z jej przepisami, jednostki samorządu terytorialnego mają prawo do stanowienia (w drodze uchwały organu stanowiącego) własnych herbów, weksyliów itd. Przejście całej procedury z wywołaniem opinii Komisji Heraldycznej przy Ministrze Spraw Wewnętrznych i Administracji być może też pozwoliłoby uniknąć poważnej wątpliwości, jaką przynosi analiza herbu gminy Spiczyn.

Alternacja - nie kładź koloru na kolor

Chodzi o naruszenie zasady alternacji. Na czym ona polega? Otóż w heraldyce kolorów nie używa się dowolnie: do dyspozycji są dwa metale: złoto/żółty i srebro/biały oraz cztery tynktury (barwy): czerwona, błękitna, zielona i czarna. Zasada alternacji powiada, że (z pewnymi wyjątkami) nie wolno kłaść barwy na barwę oraz metalu na metal. A tutaj mamy jako żywo błękitne godło na czerwonym polu. Najbardziej poprawne znaki powstawały ze złożenia jednej barwy z jednym metalem. Czyli np. warto by się zastanowić, czy nie zmienić tła na srebrne.

Oczywiście ma to wszystko wartość głównie ciekawostki heraldycznej i ćwiczenia intelektualnego, bo w gruncie rzeczy herb w obecnym kształcie nikomu nie wadzi, pewnie stał się w ciągu dekady rozpoznawalnym symbolem lokalnej tożsamości. Nie bez znaczenia jest fakt, że jego zmiana spowodowałaby pewne koszty. Tak czy siak: rzecz do rozważenia.

Zbigniew Smółko

Tata Bianki Zalewskiej z wielkim wyróżnieniem



Wyjątkowe wyróżnienie jest już w rękach Jana Zalewskiego

Jan Zalewski pojawił się w Belwederze. Były wicewojewoda białsko-podlaski, działacz NSZZ Solidarność odebrał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski. W tym wyjątkowym dniu towarzyszyła mu córka. **Bianka Zalewska to dziennikarka pracująca dla ukraińskiej telewizji Espresso TV, tłumaczka Telewizji Republika, komentatorka TVN24, TVN24 Biznes i Świat oraz TVN.**

Tata za szybą w więzieniu...

- Moje najwcześniejsze wspomnienie z dzieciństwa to obraz mojego taty za szybą w więzieniu. Miałam trzy lata, siedziałam na kolanach mamy, a moja dziecięca ciekawość pytała: „Tatusiu, czy kogoś zabiłeś, że jesteś w więzieniu?”. Odpowiedź mojego taty, choć prosta, była niezwykle ważna: „Córeczko, nigdy nikomu nie zrobiłem krzywdy. Walczę o wolność słowa i wyboru w naszym kraju. Mam nadzieję, że Ty już nie będziesz musiała walczyć.” - opowiada Bianka.



Jan Zalewski pojawił się w Belwederze. Były wicewojewoda białkopodlaski, działacz NSZZ Solidarność odebrał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski. W tym wyjątkowym dniu towarzyszyła mu córka. **Bianka Zalewska to dziennikarka pracująca dla ukraińskiej telewizji Espresso TV, tłumaczka Telewizji Republika, komentatorka TVN24, TVN24 Biznes i Świat oraz TVN**

Wierzył, że system kiedyś upadnie

Białczanin był internowany za działalność w Solidarności. Walczył o wolność w czasach, gdy słowa, prawda i nadzieja miały swoją cenę. Zastraszony, śledzony, przesładowany, ale nigdy się nie poddał. - W domu słuchaliśmy Radia Wolna Europa, a on wierzył, że system kiedyś upadnie. Życie wtedy nie było łatwe – od trudności w dostępie do przedszkola dla mnie, po codzienne wyzwania życia rodziny, której „system nie lubił” - przyznaje.

Wyrzucali ją z przedszkoli

Bianka, która urodziła się w Białej Podlaskiej dodaje, że bywały zimy tak srogie, że śnieg sięgał po pachy. - W tunelach śnieżnych moi rodzice wozili mnie na sankach kilka kilometrów, żebym mogła dotrzeć do przedszkola, bo z tych pobliskich wyrzucali mnie, gdy dowiedzieli się że jestem córka „solidarnościowca” albo w ogóle nie chcieli przyjąć. To były małe, codzienne walki, które wpisywały się w większą rzeczywistość tamtych czasów - pod górę we

wszystkim, od dostępu do podstawowych rzeczy po „brak ulgi” w kolejce do pralki - opowiada.

Poszedł po leki dla chorej córki...

Zalewska dokładnie pamięta grudniowy dzień, gdy jej tata został aresztowany. - Wyszedł z pracy, żeby kupić leki dla mnie i zapisać do lekarza - chorej, małej dziewczynki jak się później okazało z zapaleniem płuc. Ale nie kupił leków i do domu już nie wrócił. Dwoje smutnych panów czekało na niego w drzwiach biura, w którym pracował: „Pójdzie pan z nami.” Mama została sama z chorym dzieckiem, czekając na męża, który nie wrócił. Wtedy nie było telefonów, nawet stacjonarnych. A zima była surowa, a my - zdani na nadzieję, że tata wróci, że jest cały - dodaje.

Już wtedy łamała system

- Gdy w styczniu wyzdrobiałam, mama zabrała mnie na widzenie. To było to spotkanie, które pamiętam jak przez mgłę - trochę jak w czerni i bieli. Rozmowę przez szybę, głos taty, tęsknotę i moją dziecięcą potrzebę bliskości. Po latach tato opowiadał mi, że przeszłam do

niego pod stołem, byle tylko się do niego przytulić. Ja chyba też wtedy łamałam system. Po tej wizycie niestety znowu zachorowałam - zima i zimne więzienie nie sprzyjały zdrowiu dziecka. Mama musiała opiekować się mną w domu, a tata wciąż był za kratami - mówi.

Wyjątkowy dzień

19 grudnia Bianka miała zaszczyt towarzyszyć swojemu tacie w Belwederze, gdzie odebrał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski. To odznaczenie jest symbolem walki, poświęcenia i odwagi, która była udziałem jego i wielu innych.

- Widziałam tam ludzi, którzy 40 lat temu byli aresztowani, bici, katowani, a dziś honorowani przy eleganckim obiedzie. Każdy z nich pewnie wołałby nigdy nie musieć walczyć - by tamte czasy w ogóle się nie wydarzyły. Ale wydarzyły się. I dzięki nim dziś żyjemy w zupełnie innych czasach. Dlatego w dorosłym życiu od razu wiedziałam, że mój tata zrozumie i pochwali moją pracę na kijowskim Euromajdanie. Gdy całą tamtą zimę relacjonowałam walkę Ukraińców o ich wolność, walczyli poniekąd o to samo. Przyszłość, w której nasze dzieci nie będą musiały się bać, w któ-

W tunelach śnieżnych moi rodzice wozili mnie na sankach kilka kilometrów, żebym mogła dotrzeć do przedszkola, bo z tych pobliskich wyrzucali mnie, gdy dowiedzieli się że jestem córka „solidarnościowca” albo w ogóle nie chcieli przyjąć

rej wolność słowa, wyboru i nadziei nie będzie luksusem, lecz normą - opowiada.

Dumna z taty

- Jestem dumna z mojego taty. Zawsze będę. A wszystkim, którzy mieli odwagę przeciwstawić się systemowi - dziękuję. Dziękuję, że mieliście siłę, by zaważać o przyszłość, w której ja i moje dzieci nie musimy już tego robić - kończy Bianka Zalewska.

mp

Zawrotniak, Kopron i Kasprowicz. Zwyczaje w domach sportowców

Jaką choinkę mają w domu? O jakim marzą prezencie, a jaki pamiętają najbardziej. Po którą potrawę wigilijną sięgają najchętniej.

mp

Malwina Kopron, brązowa medalistka Igrzysk Olimpijskich w rzucie młotem

Aby w rodzinie było dużo zdrowia

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Jak choinka to tylko żywa. Uwielbiam jej zapach w domu.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Symboliczny - świąteczne kapcie, bardzo wygodne.

■ Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- W tym roku wraz z narzeczonym Mateuszem ubieramy choinkę. U siebie. Razem.

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Wszystko czego potrzebujemy, kupujemy na bieżąco. Chciałabym tylko, żeby mojej rodzinie dopisało dużo zdrowia.

■ Ulubiona potrawa wigilijna?

- Barszcz czerwony z uszkami i karp - ale tylko ten przygotowany przez dziadzia Witka.



Marcin Kasprowicz, trener reprezentacji Polski kobiet do lat 19

Mama Anna świetnie gotuje

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Najbardziej lubię żywą. Ten zapach choinki w święta jest bardzo odczuwalny. Zawsze kojarzy mi się z tym wyjątkowym czasem w roku.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Jako młody chłopiec marzyłem o grze komputerowej. Mikołaj dowiedział się o mojej potrzebie i znalazł ją pod drzewkiem.

■ Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Najlepiej jak każdy ma swój udział, więc wszyscy mają



jednakowe kompetencje przy ubieraniu choinki.

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Nie mam czegoś takiego. Lubię niespodzianki.

■ Ulubiona potrawa wigilijna?

- Mam wiele ulubionych potraw wigilijnych, ale w naszym domu rodzinnym faworytem są prawdziwki z patelni nazywane „kołędnikami”. Ponadto pierożki z kapustą i grzybami, śledzie w różnym wydaniu oraz racuchy. A wszystko przygotowane przez mamę Annę. Świetnie gotuje.

Karol Zawrotniak, lider zespołu Defis

Niezapomniany keyboard oraz malutka kolejka

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Oczywiście, że żywa. Nie wyobrażam sobie innej. Uwielbiam zapach naturalnego drzewka. W sklepach są sztuczne do złudzenia przypominające te żywe, ale niektórych rzeczy nie da się podrobić. Sztuczna choinka to sztuczne święta.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- To było ćwierć wieku temu. Na święta pojechaliśmy do rodziny w Pabianicach. Dostałem malutki keyboard, na którym zacząłem grać koledy ze słuchu. A do tego jeszcze malutka kolejka.

■ Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Tata obsadzał choinkę, zaś reszta rodziny stroiła drzewko. Przekazuję tradycję rodzinną.

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Najbliżej pytali, co chciałbym dostać. Tak naprawdę, nie wiem, co chcę dostać. Zastanawiam się i nie mogę wymyślić.

■ Ulubiona potrawa wigilijna?

- Barszcz z uszkami oraz pierogi z kapustą i grzybami. Zwróćcie uwagę, że wigilijne dania są tłuste. Jest w nich mnóstwo grzybów. Potrawy są niesamowicie ciężkostrawne.



Spotkanie opłatkowe w Paprotni

W Świetlicy Środowiskowej w Paprotni odbyło się spotkanie opłatkowe zorganizowane przez członkinie Koła Gospodyń Wiejskich oraz miejscowego Kółka Różańcowego.

Wydarzenie odbyło się w niedzielę, 15 grudnia i było okazją do świętowania w gronie znajomych i sąsiadów. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: ks. proboszcz Marcin Dąbrowski, radny Rady Gminy Stężycy Piotr Jaskuła z małżonką oraz Marian Ostanek.

Uroczystość rozpoczęła się od powitania wszystkich przybyłych, po czym ks. proboszcz odczytał fragment Ewangelii wg. św. Łukasza. Po Słowie Bożym nadszedł czas życzeń.

Następnie wszyscy zebrani włączyli się w kolędowy śpiew przy akompaniamencie akordeonu, po którym przyszedł czas na symboliczne przełamanie się opłatkiem, aby na ostatniej prostej przed Święta-



Zebrani włączyli się w kolędowy śpiew przy akompaniamencie akordeonu

mi Bożego Narodzenia złożyć sobie życzenia oraz zasiąść do wspólnego stołu.

Punktem centralnym była oczywiście wigilij-

na, która obfitowała w gwar radosnych rozmów i bogactwo potraw, wśród których nie mogło zabraknąć tradycyjnych dań. Była kapusta z grochem,

zupa grzybowa, śledzie czy pierogi. Na deser każdy mógł skosztować przepysznych domowych ciast.



Punktem centralnym była oczywiście wigilia, która obfitowała w gwar radosnych rozmów i bogactwo potraw, wśród których nie mogło zabraknąć tradycyjnych dań



Po Słowie Bożym nadszedł czas życzeń

Chciał kupić elektronarzędzia. Stracił ponad 4 tysiące złotych

Apele policji nie poskutkowały. 67-latek z powiatu ryckiego stracił pieniądze przy zakupach w internecie.

- 19 grudnia ryccy policjanci zostali powiadomieni o oszustwie, którego ofiarą padł 67-letni mieszkaniec powiatu ryckiego. Z jego relacji wynikało, że podczas przeglądania portalu społecznościowego znalazł ogłoszenie jednej ze znanych sieci sklepów. Oferta zawierała promocję na elektronarzędzia. Mężczyzna akurat poszukiwał takiego sprzętu, który był w ofercie sklepu i jego cena była atrakcyjna - informuje aspirant Łukasz Filipek z KPP Ryki.

Mężczyzna zdecydował się na zakup narzędzia i kliknął opcję zakupu. Wypełnił wyświetlony formularz, podając swoje dane osobowe. W kolejnej zakładce trzeba było po-

dać dane dotyczące płatności. W formularzu wypełnił dane swojej karty płatniczej, w tym jej numer, datę ważności oraz kod CVV. Mężczyzna zatwierdził podane informacje, klikając przycisk „płać”, po czym wyświetlił się komunikat w języku angielskim, że wystąpił błąd karty i należy użyć innej. Zawiadamiający nie miał kolejnej karty i postanowił zrezygnować z zakupu.

Po jakimś czasie mężczyzna postanowił sprawdzić swoje konto, czy przypadkiem jednak transakcja nie nastąpiła. Wtedy mężczyzna zauważył, że jego kartą dokonano czterech operacji płatniczych w walucie krajowej i zagranicznej za różne przedmioty. Łączna kwota transakcji to blisko 4,3 tys.zł. Zgłaszający zorientował się, że doszło do oszustwa i przestępcy wyłudziili dane jego karty, którą dokonywali płatności na jego szkodę.

Ewa Jaszczak

Odeszli



20 listopada zmarł
Tadeusz Pilzak
przeżył 81 lat



10 grudnia zmarł
Jerzy Barański
przeżył 80 lat



14 grudnia zmarł
Zenon Dąbrowski
przeżył 63 lata



13 grudnia zmarł
Ireneusz Osiak
przeżył 69 lat



16 grudnia zmarł
Mieczysław Piechota
przeżył 74 lata



13 grudnia zmarła
Bożena Pyszel
przeżyła 76 lat



13 grudnia zmarła
Barbara Wanda Karlewska
przeżyła 87 lat



10 grudnia zmarł
Stanisław Woś
przeżył 77 lat

Gdzie nie bije już dzwon – synagoga w Dęblinie

W Dęblinie było dziewięć synagog



Zdjęcie z kolekcji 16 obiektów związanych z obecnością i martyrologią Żydów w Dęblinie. Obecnie budynek jest znacząco przebudowany (dobudowano wyższą kondygnację). Stan ok. roku 1990

Przed wojną stanowili połowę mieszkańców miasta. Synagoga stała w samym jego centrum. Dzisiaj nic nie wskazuje na jej dawną funkcję religijną. Nie ma też śladu po cmentarzu.

W 1854 r. na gruntach folwarku Dębline założono miejscowość nazwaną od imienia żony Paskiewicza - Irena. Od początku większość jej mieszkańców stanowili Żydzi, którzy przenosząc się m.in. z nieodległych Bobrownik, słusznie dostrzegli możliwość powiązania swojej działalności handlowej i rzemieślniczej z usługami na rzecz garnizonu. W latach 70. zbudowali dość okazałą synagogę,

która mieściła się na ulicy Okólnej 33. Nie wiemy zbyt wiele o jej wystrój, znane nam opowieści koncentrują się bardziej na osobach niż wyposażeniu, więc możemy domniemywać, że nie było jakoś specjalnie imponujące. W czasie II wojny światowej budynek został najpierw uszkodzony w bombardowaniu w 1939 r., a potem zdewastowany przez Niemców. Po wojnie ulokowano w nim łaźnię miejską, po przebudowie – zakład naprawy telewizorów, a jeszcze później sklep oraz biuro rachunkowe. Jej obecny stan tak dalece odbiega od naturalnego, że nie jest wpisany do rejestru zabytków, wydaje się, że poza obrysem niewiele możemy wydedukować. Przy niej

mieściła się też łaźnia rytualna.

Każdy mógł na swoją modłę

Oprócz głównej należącej do „tradycjonalistów” synagogi w mieście działało jeszcze co najmniej siedem innych domów modlitwy mieszczących się w mieszkaniach prywatnych. Różniły się między sobą albo przynależnością do rozmaitych dynastii chasydzkich - bo poza zwolennikami cadyków z rodu Taubów swoich „wiernych” mieli też inni przywódcy, albo gromadzili się tam ludzie określonych zawodów. Najpopularniejsza była grupa cadyka z Góry Kalwarii, co wynikało

m.in. z faktu, że jego zwolennicy zwykli pocieszać się po zakończeniu szabatu opróżnianą wspólnie beczką piwa. Mniejsze domy modlitwy i nauki otwierane były tylko w święta, ale nie było wtedy problemu z zebraniem „minianu”, czyli kworum dziesięciu dorosłych mężczyzn niezbędnych do odprawienia modłów. Swoją własną małą synagogę miał też w swoim obejściu cadyk Taub i to w niej wygłaszał kazania i wyśpiewywał swoje znane w całym świecie żydowskim melodie. Cmentarz mieścił się w Bobrownikach i został zdewastowany przez hitlerowców - macewami wyłożono drogę do Dębline.

Zbigniew Smółko

Synagoga była centrum życia religijnego, ale też społecznego i towarzyskiego. Czytamy w relacji Andzi Shmeltzstein-Tishmana zapisanej w wydanej w Tel-Awivie w 1969 r. Sefer Deblin-Modzjitz:

Większość Żydów z Dębline spędzała szabat i długie zimowe wieczory w synagodze. Mężczyźni uczący się w jesziwie siedzieli tu cały dzień. Przechodząc obok, można było usłyszeć piękne melodie dochodzące przez okno. Koło pieca siedzieli biedacy. Z przytulonymi doń rękami i plecami słuchali świętych słów wypowiadanych przez studiujących młodzieńców. Sami nie mogli się uczyć, ponieważ już jako dzieci musieli pracować, aby pomóc rodzicom zarabiać na życie. Podczas przerw w nauce powstawało zamieszanie. Podekscytowani ludzie wymieniali plotki o tych, którzy powrócili do domów.

Pewnego razu bogacz z naszego miasta przyszedł do rabina i poprosił go, żeby spośród studentów jesziwy wybrał narzeczonego dla jego córki. Rabin wskazał najstarszego studenta jesziwy, który nie miał jeszcze 18 lat i powiedział: „To ten”. I tak to się stało.

Biedacy przychodzili do miasta, zebrząc o jałmużnę. Raz w roku wracali do domu, do swoich rodzin i dawali im trochę pieniędzy, które nazbierali po drodze. Potem zabierali swój tobołek i ruszali w rasę. Jeżeli nie opuścili miasta przed szabatem, zostawali i czekali przy drzwiach synagogi, aż jakiś gospodarz odprowadzi ich do domu na posiłek w piątkowy wieczór. Jeśli nie, spali w synagodze. Często dochodziło między nimi do sporów o to, kto będzie spał bliżej pieca, ponieważ tam było ciepło. Podkładali sobie pod głowę tobołek ze szmatami, wyciągali się na twardej ławie i szli spać, chrapiąc.

Mój ojciec modlił się w małej synagodze syjonistów. Tam włóczędzy się nie pojawiali. Kiedy przechodził obok głównej synagogi i zobaczył tych z nich, których nikt nie zabrał ze sobą do domu na szabat, zapraszał ich do nas lub prowadził do kogoś, aby mogli zjeść w szabat.

Ci biedni ludzie wiedzieli, że w Dęblinie nikt nie może głodować w szabat. I przychodzili do nas z innych miast. Często byli przyjmowani przez te same rodziny. Opowiadali o nowinach z okolicy i o tym, co działo się w wielkim świecie.

Do kogo należy małe kościółek przy drodze z Okrzei do Kłoczewa? (cz. III)

Jak doszło do największego rozłamu w dziejach polskiego Kościoła?

10 marca 1906 r. w kościele parafialnym w sąsiadującej z Gozdem (gm. Kłoczew) Okrzei (obecnie pow. łukowski) doszło do sporej awantury.

Wikariusz, ks. Modrzejewski, okazał nieposłuszeństwo biskupowi i dziekanowi, odmówił zakomunikowania wiernym treści przekazanego mu listu. W następnych dniach razem z nim znaczna część wiernych wystąpiło z Kościoła Katolickiego i utworzyło parafię mariawicką. Schizma stała się faktem. Kościół w Okrzei został przy oficjalnej strukturze, odłączeni świątynię zbudowali sobie w Goździe.

Początkowy sukces duszpasterski i organizacyjny mariawitów opierał się na właściwym wszystkim młodym kongregacjom entuzjazmie i optymizmie. Młodzi,

pełni zapału księża przeważnie podejmowali też działalność społeczną, potrafili zaimponować własną pobożnością, dzięki dobremu wykształceniu przykuwali uwagę kazaniem. Już jednak po kilku latach stanęli wobec poważnego kryzysu.

Nie był on niczym zaskakującym. Mariawityzm, oprócz tradycyjnych zasad właściwych Kościołowi Katolickiemu, opierał się na prywatnych objawieniach swojej założycielki. Z czasem, wobec jej pogarszającego się stanu zdrowia, istotną rolę zaczęli odgrywać inni liderzy, z księdzem Janem Kowalskim na czele. Pojawiły się dyskusje, jak w gruncie rzeczy ma wyglądać zarówno teologia, jak i eklezjologia nowego wyznania. Problem możliwości święcenia duchownych rozwiązano, przyjmując święcenia biskupie od hie-

rarchów starokatolickich z Niderlandów (część wiernych odłączyła się tam po Soborze Watykańskim I nie uznając m.in. dogmatu o nieomylności papieża).

Czy Kozłowska to Duch Święty?

Długo rozgrywała się kwestia stosunku do osoby samej Mateczki: wyświęcony na biskupa zwierzchnik nowego kościoła ks. Kowalski był zwolennikiem jej kultu jeszcze za życia, wieszając w kościołach portrety i nakazywał modlitwę przed nimi. Sama Kozłowska patrzyła na to niechętnie. Po jej śmierci w 1921 r. jeszcze bardziej podniesiono rangę takiej pobożności. W mariawickim kalendarzu liturgicznym pojawiło się pięć świąt ku czci Mateczki, jej imię zaczęło pojawiać się w mo-

dlitwach i litaniach. Część duchowieństwa mariawickiego skłaniała się do uznania jej za wcielenie Ducha Świętego, inkarnację osoby z Trójcy Świętej.

Podział zszedł nawet do Gozda

Nie przyjmowała tego bardziej tradycyjnie usposobiona grupa, która poprzestawała na uznawaniu Kozłowskiej za przekazicielkę Bożego posłania i świętą. Stronictwo biskupa Kowalskiego podejmowało też bardziej radykalne pomysły: zwolniono z celibatu duchownych, on sam zresztą i jego biskupi pomocniczy poženili się z zakonnicami. Dopuszczał kapłaństwo kobiet, komunie pod dwiema postaciami, odprawianie mszy poza kaplicami, zniesienie święcenia wody, olejów, pokar-

mów i przedmiotów, spowiedzi usznej, postów, tytułów duchownych przez zastąpienie ich zakonnymi zwrotami „brat i siostra”. W 1935 r. doszło wewnątrz ruchu mariawickiego do pełnej schizmy na nurt tzw. felicianowski (zgodny z nauczaniem Kowalskiego, reprezentowany dziś przez Kościół Mariawicki w RP) i płocki (bardziej konserwatywny, bliższy rzymskim katolikom, reprezentowany przez Starokatolicki Kościół Mariawitów). Kościół „felicianowski” został usunięty z Unii Utrechckiej (zrzeszającej pozostające poza oficjalnym Kościołem Katolickim wspólnoty o tradycji katolickiej). Zarówno kościół „płocki” jak i „felicianowski” mają swoje placówki w Goździe.

Zbigniew Smółko

W 1906 r. 900 parafian z Okrzei, idąc w ślad za charyzmatycznym wikariuszem ks. Janem Modrzejewskim, odeszło z parafii i przystało do mariawitów. Była to zdobywająca wtedy znaczną popularność, zwłaszcza w Kongresówce, grupa religijna nawołująca do pokuty, adoracji Najświętszego Sakramentu, oddawania czci Matce Boskiej, ale też - co było powodem rozdziału z oficjalnym Kościołem - uznawała za źródło wiary objawienia płockiej zakonnicy, matki Franciszki Kozłowskiej.

Adam Feliks Ronikier (1881 Warszawa – 1952 Orchard Lake) – kapitulant czy bohater? (cz. III)

Negocjował z Niemcami bezkrwawe oddanie Warszawy

- Gdyby trzeba było wskazać osobę, która podczas wojny zrobiła dla Polaków najwięcej dobrego, moim nominatem byłby Adam Ronikier - pisze na początku szkicu o niegdyś właścicielu dóbr Ryki prof. Bronisław Łagowski. Działania hrabiego Ronikiera były mało efektowne i często nierozumiane. W Polsce niedocenianą formą bohaterstwa jest pracowanie w cieniu i prowadzenie sensownych rozmów. Nie ulega jednak wątpliwości, że Ronikier ocalił tysiące istnień ludzkich.

Popularne powiedzenie mówi, że jeszcze się taki nie urodził, co by wszystkim dogodził. Być może jednak potrafimy wskazać nazwisko człowieka, który pod koniec wojny był krytykowany absolutnie z każdej strony. Był to Adam Feliks hrabia Ronikier, w latach 1906-1912 właściciel dóbr Ryki.

Na pomoc potrzebującym

W czasie pierwszej wojny światowej zamożny ów ziemianin wywodzący się z mającej odległe niemieckie korzenie arystokracji zajął się przewodnictwem działającej w porozumieniu z niemiecką administracją Radzie Głównej Opiekuńczej. W czasie II Rzeczypospolitej nie zrealizował swoich ambicji politycznych i prowadził wygodne ziemiańskie życie w Żąbkach, z których, bazując na swoim wykształceniu architekta, chciał stworzyć wzorcowe, pełne zieleni, luksusowe osiedle. Kiedy wybuchła II wojna światowa, nie dostrzegając szansy realnej i skutecznej walki z okupantem, zdecydował się podjąć działania zmierzające do zachowania substancji narodu - uczestniczył w reaktywacji Rady Głównej Opiekuńczej, objął ponownie funkcję jej prezesa. Dystrybuował pomoc humanitarną, zabiegał o prawa więźniów, potajemnie wspierał Żydów.

Kontakty - tak, kolaboracja - nie!

Mimo pewnych początkowych wątpliwości władze londyńskie, może i nie do końca rozumiejąc,

na czym polega jego działalność, wystawiły mu testimonium moralności i patriotyzmu. Po skonfliktowaniu się z Niemcami zimą 1943 r. wyładował na kilka tygodni w więzieniu. Wiosną 1944 r. próbował - zdaje się, że bez oficjalnych pełnomocnictw polskich władz - wynegocjować z Niemcami opuszczenie przez nich Warszawy. Pomysł spalił na panewce, a sam hrabia popadł w pogłębiający się w kolejnych tygodniach konflikt z Podziemiem skutkujący zerwaniem kontaktów z Delegaturą Rządu na Kraj. Po wybuchu Powstania próbował pomóc pozostającej w płonącym mieście ludności cywilnej, napisał doskonałą niemczyzną do kanta Warszawy Ericka von dem Bacha list protestujący przeciw okrucieństwom, oczywiście bezskutecznie.

Czy można było pomóc Niemcom?

Jesienią 1944 r. podejmuje kolejną kontrowersyjną inicjatywę. Razem z grupą innych konserwatywnie nastawionych polityków i dziennikarzy ze środowiska tzw. aktywistów ziemiańskich tworzą Biuro Studiów Politycznych. Jest to dość specyficzny twór, nawet po latach wymykający się jednoznacznej ocenie. Powołane zostało z jednoczesnym wsparciem biskupa Adama Stefana Sapiehy i hauptsturmführera SS Alfreda Kolfa (przedwojennego absolwenta Uniwersytetu Warszawskiego zresztą!). W skład Biura wszedł cały szereg znakomitości, które łączył wspólny pogląd o dopuszczalności, a może nawet i potrzebie jakiejś doraźnej formy współpracy z Niemcami w celu zapobieżenia ich klęsce z rąk sowietów, co miało nieuchronnie doprowadzić do okupacji przez Stalina również ziem polskich, co poczytywano za większe zło niż wszystko, co mogli wyrządzić Niemcy. Wśród członków znajdziemy takie osobistości jak kapitalny literat Józef Mackiewicz, błyskotliwy dziennikarz, historyk i ekonomista Aleksander Bocheński (jego brat Adolf, przedwojenne cudowne dziecko polskiej publicystyki politycznej, autor absolutnie genialnej książki „Między Niemcami a Rosją” zginął, rozbrajając pod Ankoną niemiecką minę...), Stanisław Stomma (później jeden z założycieli Tygodnika Powszechnego i Znak, zasłużony opozycjonista), późniejszy legendarny jezuita ojciec Tomasz Rostworowski,



Adam Feliks hrabia Ronikier około 1918 roku. Jako swoją misję poczytywał zapobieganie roztrwonieniu substancji narodu w walce, której jego zdaniem nie można było wygrać. W ramach Rady Głównej Opiekuńczej podejmował ryzykowne inicjatywy problemowej współpracy z Niemcami w celu chociażby bardzo szczątkowego wsparcia najbardziej potrzebujących

przedwojenny minister Kazimierz Okulicz i wielu znakomitych przedstawicieli ziemiaństwa. Gotowi byli nawet namawiać do przekazywania Niemcom kontyngentów w zamian za wsparcie polskich robotników przymusowych i przywrócenie polskich szkół dla dzieci. Z perspektywy historyka, nawet jeśli znaleźć w tym koncepcie pewien plan i intelektualną odwagę skrócenia w zupełnie nieintuicyjnym kierunku, o tyle z pewnością zupełnie zlekceważono wszelkie uwarunkowania psychologiczne wynikające z wszystkich zbrodni okupacji.

Umierał niezrozumiany

To wtedy, zimą 1944 r., miał wszystkich przeciwko sobie. Z polskim rządem skłócony, działał bez jego auspicji. W Warszawie i Krakowie, poza wąskim kręgiem osób, których wyznacznikami były zarówno wysoka inteligencja, co nieskuteczność polityczna, nikt nie rozumiał podejmowania żadnych działań,

w których Niemcy byłiby czymkolwiek innym niż celem. Sami Niemcy byli koniec końców rozczarowani brakiem efektów. A na zachód walili już Sowiet, którzy w audycjach radiowych wcale nie ukrywali, że dla Ronikiera i jego towarzyszy mają tylko jedną: kulę w łeb.

Z Krakowa wyjechał ostatnim pociągiem jadącym na zachód 17 stycznia 1945 r. Przedostał się do Włoch. Tam m.in. po raz kolejny próbuje reaktywować Radę Główną Opiekuńczą, tym razem chcąc pomóc polskim uchodźcom. Spotyka się to m.in. z życzliwym wsparciem generała Andersa. Po tym, jak II Korpus ewakuowany zostaje do Wielkiej Brytanii Ronikier, z krótkim postojem w Londynie, przenosi się Orchard Lake w Stanach Zjednoczonych. Zajmuje się głównie redagowaniem pamiętników. Umiera w 1952 r. Jego ciało zostaje sprowadzone do Polski w 2009 r.

Z małżeństwa z Jadwigą z Plater-Zyberków miał sześcioro dzieci.

Zbigniew Smółko

Pisze o Ronikierze profesor Bronisław Łagowski:

Był to człowiek szlachetny, arystokrata nie tylko w socjologicznym, ale też etymologicznym sensie tego słowa, w każdej sytuacji odpowiedzialny, prawy, niezdolny do dużych czy małych makiawelizmów. Jak człowiek o takich cechach mógł działać i nie udało osiągać w przymusowych kontaktach z hitlerowcami z różnych szczebli władzy aż do gubernatora Franka - to temat dla autora powieści psychologicznej albo moralitetu. Nie nadawał się z pewnością na konspiratora. Jak sam wyznał, działalność niejawna była niezgodna z jego naturą. Nie był już człowiekiem władzy, z czego sobie już sprawy może nie zdawał. Jego pomysły polityczne, wynikające po części z nieprzejdanej wrogości do bolszewizmu, na szczęście - jak wiele innych śmiałych koncepcji - okazały się krótkotrwałymi złudzeniami bez następstw.

Piotr Kimla w artykule o znamienym tytule: „Adam hrabia Ronikier wobec despotyzmu bohaterstwa” pisze:

...Wybór między nazizmem a bolszewizmem wydaje się z dzisiejszej perspektywy wyborem między dżumą a cholera. Dla Ronikiera wszakże zaczął on w pewnym momencie jawić się jako konieczne rozstrzygnięcie przesądzające o istnieniu Polski w ramach zachodniej cywilizacji. Rozstrzygnięcie to wypadało na korzyść Niemiec.

Nie ma potrzeby uciekania się do rozbudowanych analiz, by uprzytomnić sobie, że sojusz z upadającą III Rzeszą, wykluczający Polskę ze zwycięskiej koalicji, byłby katastrofą, całkowicie rozwiązującą ręce Stalinowi, a trudny los Polaków po II wojnie czyniłby jeszcze trudniejszym.

W „Pamiętnikach” Ronikier relacjonuje m.in. zebranie odbyte w jego mieszkaniu 23 września 1939, kiedy było już jasne, że wojna jest przegrana i za chwilę zaczną się okupacja:

Zebranie liczne bardzo jak na ten moment, bo składające się z 62 osób, reprezentowało wszystkie kierunki myśli politycznej i społecznej w Polsce. Jako temat do obrad i ewentualnej decyzji postawiono na porządku dziennym sprawę niebywale trudną, bo wytknięcia linii postępowania dla społeczeństwa polskiego wobec okupanta niemieckiego przy jednoczesnym uznawaniu zobowiązań Polski wobec aliantów.

Wysłuchaliśmy przemówień wyjątkowej miary, jak te, które wygłosili Barlicki, Rybarski i Perłowski - doprowadziły one do zupełnie jednomyślnej uchwały przyjęcia wniosku mojego, by jako linię wytyczną działania na przyszłość przyjąć tezę, że „najważniejszym naszym obowiązkiem być winno bronienie substancji Narodu. Opatrzności pozostawiając opiekę nad państwem”

Zespół Karczmiska na żywo w telewizji

- Nie powiem, że nie mieliśmy tremy, bo wiadomo, jak jest. To było na żywo. Baliśmy się, że może nam się coś pomylić - dzieli się wrażeniami z telewizji.

Przedstawiciele KGW Leopoldów wraz z zespołem Karczmiska wystąpili w programie „Miłego popołudnia” w TVP 3 Lublin, grając i śpiewając kolędy, których tradycja powstania sięga blisko 300 lat. Kolędy te pochodzą z dawnego tradycyjnego śpiewnika Kantyczka - to najczęściej książeczka zawierająca zbiór polskich pieśni nabożnych zwłaszcza pastorałek i kolęd.

Zespół miał trzy wejścia w trakcie programu „Miłego popołudnia”. Wystąpił w oryginalnych 100-letnich strojach. Spódnice wykonane są z wełny w tradycyjny sposób na krosnach. Panowie natomiast mają swoje stroje wykonane na wzór oryginalnych, ponieważ te pierwotne uległy już zniszczeniu.

- W tym programie śpiewaliśmy głównie kolędy. Przerobiliśmy np. taką jedną, główną, znaną, pospolitą kolędę „Dzisiaj w Betlejem”. Przerobiliśmy trochę melodię i refren. To była taka nasza aranżacja tej kolędy - relacjonuje Danuta Parzyszek, przewodnicząca KGW w Leopoldowie i dodaje, że z występu przywieźli same pozytywne wrażenia. - Bardzo fajna była atmosfera w tym programie. Mili są ci państwo z telewizji. Nie powiem, że nie mieliśmy tremy, bo wiadomo, jak jest. To było na żywo. Baliśmy się, że może nam się coś pomylić. Jakies słowa, że będą nie po kolei, ale nie pomyliliśmy się i myślę, że poszło nam dobrze - dzieli się emocjami przewodnicząca.

Święta powinny być po bożemu

Wieś Leopoldów słynie z promowania wielu regionalnych smakołyków, takich jak np. pierogi z grzybami, smalec czy chleb na zakwasie. Popularne są również ogórki kiszzone. Panie z KGW specjalizują się również w przygotowywaniu pasztetu z cukinii. Dbają o lokalną kulturę i tradycję, dlatego pytamy ich o Święta Bożego Narodzenia.

- Dzisiaj można wszystko kupić praktycznie przez cały rok, a kiedyś tak nie było. Czekano się na te święta. Zjeżdżała się cała rodzina. To jest takie wielkie święto, że powinno się je spędzać rodzinie - tak zawsze uważał mój tata - podkreśla pani Danuta i dodaje: - My to przeżywamy tak naprawdę „po bożemu”, bo jesteśmy wierzącą i praktykującą rodziną, więc dla nas te święta są wyjątkowo ważne

W naszej rozmowie uczestniczy też Andrzej Parzyszek - mąż



Zespół powstał w 1992 roku. Nazwa zespołu ściśle związana jest z regionem, z którego się wywodzi. Miejscowość Leopoldów była podzielona na dzielnice i jedna z nich nosiła właśnie nazwę Karczmiska. Obecnie Leopoldów to jedna z większych miejscowości w regionie mająca nawet własne nazwy ulic

pani Danuty, który w zespole Karczmiska gra od wielu lat na akordeonie. Podkreśla, że muzyka to pasja. Daje bardzo dużo przyjemności. Pozwala poznać nowych ludzi, miło spędzić czas, a przy okazji zrobić coś dobrego dla innych, bo zespół Karczmiska bardzo często gra charytatywnie np. dla Domu Pomocy Społecznej.

- U nas ta okolica, Leopoldów, jest bardzo muzykalna. Słynie z wielu zespołów, muzyków. Ja chodzę grać sam dla siebie, dla przyjemności, muzykę trzeba lubić, nie można grać tylko dla pieniędzy. To po prostu jest pasja - podkreśla i zdradza początki pasji: - Chodziłem do III albo IV klasy szkoły podstawowej. Po sąsiedztwie mieszkał stryj, który grał na akordeonie. Ja tam chodziłem, słuchałem... Pewnego razu stryj sprzedał akordeon mojej mamie i tak to się zaczęło. Jestem po prostu samoukiem - podkreśla.

Sylwia Olszewska



Członkowie zespołu spotykają się zazwyczaj w swoim domu ludowym

Zespół Karczmiska powstał w 1992 roku z inicjatywy ówczesnego prezesa SKR-u, Bogusi Porowskiej, ówczesnej dyrektorki Domu Kultury w Rykach oraz Halinki Piwońskiej

„Gdy miły Jezus był w Betanii” - tak brzmi tytuł najstarszego utworu jaki w swoim repertuarze posiada zespół. Jest to pieśń na Wielki Post. Opisuje scenę pożegnania Jezusa ze swoją Matką Maryją w ogrodzie w Betanii przed wyruszeniem na mękę.

Skład zespołu Karczmiska:

Danuta Parzyszek - przewodnicząca i śpiew

Elżbieta Beczek - śpiew

Jolanta Gliwka - śpiew

Barbara Dawidek - śpiew

Barbara Królik - śpiew

Halina Piwońska - teksty i śpiew

Janina Pioterczak - śpiew

Monika Kruszewska - śpiew

Józefa Konopka - śpiew

Renata Jędzierowska - śpiew

Krzysztof Pioterczak - śpiew i gra na bębnie

Andrzej Parzyszek - śpiew i akordeon

Andrzej Gliwka - śpiew

Stefan Beczek - śpiew

Zbigniew Skwarek - śpiew

Szczęście Dęblina
ma na nazwisko
Szczęśniak



Kapitan Dęblina - Paweł Cienkowski (z lewej) wraz ze strzelcem jedynego gola - Kamilem Szczęśniakiem

Reprezentacja
Dęblina rozegra-
ła trzeci mecz
w Puławskiej Lidze
Halowej Piłki
Nożnej.

Nasi gracze zmierzyli się z Oldboy Puławy. Wygrali 1:0. Jedyne trafienie zaliczył Kamil Szczęśniak. Dęblin z kompletem punktów prowadzi w tabeli.

- Widać było, że drużyna rywali zmobilizowała się na ten mecz. Zagrali bardzo ambitnie. Wyszli „nisko”, przez co mieliśmy problemy z przedarciem się przez linię defensywną. Na szczęście mieliśmy Kamila Szczęśniaka. Jego gol pozwolił

nam wygrać i wciąż jesteśmy zespołem, którego nikt nie złamał - mówi Paweł Cienkowski.

Jak przyznaje kapitan zespołu, warto podkreślić bardzo dobrą dyspozycję Damiana „Danego” Dudzińskiego. - Tuż przed końcem spotkania wybronił dogodną sytuację drużyny rywali - dodaje.

DĘBLIN - OLDBOY
PUŁAWY 1:0

Bramka: Szczęśniak.
Dęblin: Damian Dudziński - Dominik Surmacz, Jakub Moczulski, Eryk Świętek, Paweł Osojca, Kamil Szczęśniak, Konrad Kajka, Artur Szlendak, Paweł Cienkowski.

mp

Kalendarze Amatora?
Już są!



Wreszcie dotarły długo wyczekiwane klubowe kalendarze Amatora Leopoldów - Rososz.

Już dzisiaj można nabyć pamiątkę oraz przekazać cegiełkę

mp

na klub. Kalendarze można zakupić u: Radosława Kornasa, Michała Biłosa, za pośrednictwem fanpage Amatora, w sklepie Leo Topaz Leszka Lipca oraz w sklepie u Anety Lipiec w Rososzy.

Roztentegowywacze
i Potworne Łosie na czele

Za nami piąta kolejka
XXX Halowego Turnieju
Piłki Nożnej o Puchar
Burmistrza Ryk.

W siedmiu spotkaniach padły 42 gole. Pierwsze zwycięstwo odniosła ekipa NoName, która porażką sobie z DoRyk Team. Po raz kolejny komplet punktów dopisali sobie piłkarze Roztentegowywaczy oraz Potwornych Łosiołów. Pierwsi ograli 3:0 KP PSP Ryki, zaś Ireneusz Szlendak i spółka ograli 6:3 Amatorów Stodom.

W dwóch starcia o triumfie decydował jeden gol. Minimalne triumfy zaliczyli piłkarze: Young Boys oraz Kokodżambo, ogrywając odpowiednio: WBKS oraz Kłoczew. Do czołówki doskoczył Błażej po zwycięstwie w emocjonującym starciu z MKS-em Old Boys.

WYNIKI 5. KOLEJKI

WBKS - Young Boys 0:1

Bramka: Szymon Wasilewski.
WBKS: Robert Sienkiewicz, Paweł Kołodziejek, Kacper Matyska, Michał Głodek, Tomasz Mróz, Jakub Bereziński, Szymon Gębał, Michał Gębał, Daniel Celej, Łukasz Żaczek.
Young Boys: Jakub Agacki, Bartosz Jorński, Alan Osiał, Łukasz Łukjan, Szymon Pawłowski, Sebastian Kozikowski, Jan Jankowski, Damian Niedźwiadek, Kornel Głodek.

Mocnigas - WKS Iskra Swaty 8:3

Bramki: Jakub Bogusz x4, Mateusz Kostyra x2, Kacper Parzyszek x2 - Karol Kujda x3.
Mocnigas: Patryk Bareja, Krystian Dadas, Sebastian Polak, Bartłomiej



Potworne Łosie poradziły sobie z Amatorami Stodom i wraz z Roztentegowywaczami otwierają tabelę

Pleskot, Jakub Bogusz, Mateusz Kostyra, Kacper Parzyszek.
Iskra: Patryk Paziewski, Tomasz Kępa, Mikołaj Sawczuk, Dawid Beczek, Mateusz Warowny, Bartłomiej Lipiec, Bartłomiej Ziętara, Paweł Jorński, Michał Sadura, Karol Kujda.

Kłoczew - Kokodżambo 0:1

Bramka: Mariusz Pastuszek.
Kłoczew: Mariusz Majek, Jakub Żmuda, Kacper Żmuda, Przemysław Głodek, Seweryn Zalech, Mateusz Woźniak, Piotr Opieka, Paweł Opieka, Hubert Żmuda, Adam Żaczek, Krzysztof Zawadzki, Mariusz Kowalczyk, Paweł Kowalczyk.
Kokodżambo: Bartłomiej Królik, Kacper Antolak, Jakub Walasek, Adrian Wojtaś, Cezary Gugala, Maciej Piotrowski, Bartłomiej Bajdziak, Piotr Kuchnio, Michał Sergiel, Jakub Głowienka, Mariusz Pastuszek.

KP PSP Ryki - Roztentegowywacze 0:3

Bramki: Kornel Kozłak, Jakub Głodek, Andrzej Kupiec.
KP PSP Ryki: Karol Filipek, Maciej Wójcicki, Marcin Grzelak, Przemysław Wojtaś, Kornel Dusiński, Patryk Kocyk, Kamil Wardal, Arkadiusz Łubianka.
Roztentegowywacze: Igor Ozóg,

Kornel Kozłak, Jakub Głodek, Sebastian Czopek, Bartłomiej Cuch, Bartłomiej Długaszek, Damian Stachurski, Andrzej Kupiec.

Błażej - MKS Old Boys 4:3

Bramki: Mateusz Michalec x3, Bartosz Zackiewicz - Grzegorz Wójcicki x2, Paweł Kałaska.
Błażej: Aleksander Kryczka, Łukasz Mikulski, Tomasz Bieńko, Paweł Król, Konrad Więckowski, Mateusz Michalec, Bartosz Zackiewicz.
MKS Old Boys: Bartłomiej Kałaska, Paweł Kałaska, Grzegorz Wójcicki, Rafał Mąkowski, Przemysław Paterek, Tomasz Bilicz, Piotr Jorński, Marek Miłuski, Leszek Kryczka, Adam Bieńczyk, Tomasz Kuchnio.

Potworne Łosie - Amatorzy Stodom 6:3

Bramki: Marcel Gałązka x3, Krzysztof Gransztof x2, Sebastian Prządka - Karol Jaskiewicz, Bartłomiej Stoj, Mateusz Krawczyk.
Potworne Łosie: Ireneusz Szlendak, Marcel Gałązka, Piotr Walasek, Sebastian Prządka, Krzysztof Gransztof.
Amatorzy: Krzysztof Łukasik, Damian Jaskiewicz, Kamil Jaskiewicz, Łukasz Kieliszek, Jarosław Pawelec, Paweł Pawelec, Bartłomiej Stoj, Piotr

Stachurski, Mateusz Krawczyk, Mariusz Rulski, Michał Kamisz.

DoRyk Team - NoName 4:5

Bramki: Kacper Oleksiuk x3, Marcin Gruza - Aleksander Piotrowski x3, Błażej Majchrzak, Krzysztof Bukowski.
DoRyk Team: Kamil Jóźwik, Kacper Oleksiuk, Leszek Bielecki, Piotr Jóźwik, Paweł Ostrzyżek, Piotr Jóźwik, Sylwester Wawer, Marcin Gruza, Dariusz Bogusz, Michał Mróz, Marek Jóźwik, Szymon Kujda, Damian Jedrys.
NoName: Błażej Pacek, Aleksander Piotrowski, Gabriel Banach, Krystian Grobel, Alan Przybysz, Dominik Walasek, Krzysztof Bukowski, Brajan Janiszek, Błażej Majchrzak

TABELA ROZGRYWEK

Roztentegowywacze/5/13/26:5
Potworne Łosie/5/13/22:6
KP PSP Ryki/5/10/17:10
Kłoczew 5/10/11:4
Błażej 5/10/21:16
MKS Old Boys/5/7/16:7
Young Boys/5/7/9:12
Mocnigas 5/7/15:22
Iskra Swaty/5/5/11:16
DoRyk Team/5/4/15:19
WBKS 5/4/7:18
Kokodżambo/5/4/6:15
NoName 5/3/13:30
Amatorzy Stodom/5/1/11:19

NASTĘPNA KOLEJKA (28.10., sobota):

Young Boys - NoName (godz. 14:00), Amatorzy Stodom - DoRyk Team (godz. 14:40), MKS Old Boys - Potworne Łosie (godz. 15:20), Roztentegowywacze - Błażej (godz. 16:00), Kokodżambo - KP PSP Ryki (godz. 16:40), WKS Iskra Swaty - Kłoczew (godz. 17:20), WBKS - Mocnigas (godz. 18:00).

mp

R E K L A M A



RECYKLING CENTER
RYKI, UL. LUBELSKA 43
KIERUNEK ← **Chrustne**

SKUP ZŁOMU **AUTO KASACJA**

- NAJWYŻSZE CENY W REGIONIE
- Odbiór złomu systemem kontenerowym
- Płatne GOTÓWKĄ
- Waga elektroniczna
- Auto kasacja
- Wydawanie zaświadczeń do wyrejestrowania pojazdu
- Odbiór pojazdu od właściciela
- Płatność gotówką za odebrany pojazd
- Skup katalizatorów
- Sprzedaż części samochodowych

SKUP ZŁOMU ☎ 609 126 733

AUTOKASACJA ☎ 781 200 418

SPRZEDAŻ CZĘŚCI ☎ 603 756 451

Świąteczne zwyczaje w domach sportowców, prezesów i trenerów

Jaką choinkę mają w domu? O czym marzą w prezencie, a jaki pamiętają najbardziej. Po którą potrawę wigilijną sięgają jako pierwszą?



Jakub Polak
trener w Spartakusie Fight Club

Spokojne święta w kompletnym składzie

W Choinka: żywa czy sztuczna?

- Oczywiście, że żywa. Im większa, tym lepsza

W Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Najbardziej w pamięci utkwiły mi dwa prezenty. Piłka do piłki nożnej oraz rękawice bokserskie. Być może dlatego, że oba te przedmioty były lub są częścią mojego życia.

W Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Co roku mam w planach, aby przyłączyć się do ubierania, jednak zwykle przegapię ten moment, a choinka jest już ubrana. Zazwyczaj robi to mama oraz siostra.

W Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Największym prezentem są spokojne święta w kompletnym „składzie”

W Ulubiona potrawa wigilijna?

- Bezapelacyjnie barszcz czerwony z uszkami.



Cezary Adamski
trener Czarnych Dęblin

Pierogi z barszczykiem mojej mamy Iwony

W Choinka: żywa czy sztuczna?

- Oczywiście, że stawiam

na żywą choinkę. Tworzy świąteczną atmosferę, a jej zapach dodaje dodatkowe klimatu.

W Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Wspominając swoje prezenty, z góry zakładałem, co mogę otrzymać i z reguły się nie myliłem. Był taki wyjątkowy duży cukierek pod choinką, a w nim piłka nożna.

W Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Na pewno jest to miły akcent zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Choinkę powinniśmy ubierać ze swoimi najbliższymi.

W Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Ciężkie pytanie, czy był to wymarzony prezent. Zazwyczaj dotrzymujemy tradycji i kupujemy sobie drobiazgi. Cieszę się z każdego prezentu. A co chciałbym znaleźć pod choinką? Powiedzmy, że zegarek.

W Ulubiona potrawa wigilijna?

- Moją ulubioną potrawą wigilijną zdecydowanie są pierogi z barszczykiem mojej mamy Iwony.



Ireneusz Szlendak
członek zarządu Ruchu Ryki

Uwielbiam oglądać ozdoby z dzieciństwa

W Choinka: żywa czy sztuczna?

- Teraz sztuczna, ta sama od lat. Kiedyś praktykowaliśmy żywą w donicy, która po świętach trafiała na podwórko.

W Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Nie pamiętam. Bardziej w pamięci mam te urodziny nowe.

W Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Moich córek i żony. Wówczas chętnie przeglądałam pudełka z ozdobami z mojego dzieciństwa.

W Wymarzony prezent znaleziony pod choinką?

- Rower. Ten, którego używam na co dzień ma już 25 lat i czas na zmianę.

W Ulubiona potrawa wigilijna?

- Smażony karp. W ciągu roku nie mam okazji kupić żywego karpia. Na święta to obowiązek.



Krzysztof Gransztof
były zawodnik Ruchu Ryki

Moim numerem jeden są krokiety

W Choinka: żywa czy sztuczna?

- Nie wyobrażam sobie świąt bez żywego drzewka. Ten zapach jest niepowtarzalny. Do tego dodaje magii świątecznemu czasowi.

W Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Zegarek.

W Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- W naszym przypadku wspólnie ubieramy choinkę.

W Wymarzony prezent znaleziony pod choinką?

- Patrz punkt drugi - kolejny zegarek.

W Ulubiona potrawa wigilijna?

- Moim numerem jeden są krokiety. Inne potrawy mogą nie istnieć.



Krystian Filipek
trener Lubelskiego Klubu Karate Tsunami

Syn urodził się dziewięć miesięcy po świętach

W Choinka: żywa czy sztuczna?

- Zazwyczaj stawiamy na żywą. Dodaje to dodatkowego klimatu i później, jeśli uda się, by przetrwała, wsadzamy do ogrodu i rośnie dalej.

W Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Może nie pod choinką,

ale najbardziej pamiętnym prezentem świątecznym jest mój syn, który urodził się dziewięć miesięcy po świętach.

W Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Staramy się ubierać choinkę wspólnie z rodziną, by każdy z nas miał swój wkład, jednak dla dzieci to mega atrakcja, której nie mogą się doczekać, dlatego zazwyczaj ubieramy choinkę już 6 grudnia.

W Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Jak już wspomniałem wcześniej, najbardziej pamiętnym prezentem był syn, więc trudno wymarzyć sobie lepszy prezent. A mam! Wnuk, ale przynajmniej za kilkanaście lat (śmiech - przyp. red.).

W Ulubiona potrawa wigilijna?

- Bigosik wigilijny smakuje całkowicie inaczej, wyjątkowo. Mimo że jest obecny częściej niż raz w roku, to jedynie ten wigilijny jest tak wyjątkowy.



Paweł Cienkowski
zawodnik Czarnych Dęblin

Tata przygotowuje karpia. Nie mogę się doczekać

W Choinka: żywa czy sztuczna?

- Odkąd pamiętam, to u nas w rodzinnym domu zawsze była sztuczna choinka, która swoim wystrojem nadaje świetnego klimatu świątecznego.

W Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Taki prezent, który gdzieś zapadł mi w pamięć to tarcza do gry w darta od rodziców. Pamiętam, jak razem z bratem oglądaliśmy jakieś mistrzostwa i chcieliśmy sami grać, a za kilka dni dostaliśmy tarczę i razem z tatą tworzyliśmy zawody. Byliśmy małymi chłopcami.

Do tej pory gdzieś pozostała zajawka na grę w darta.

W Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Ubieranie choinki to rytuał całej rodziny. Jako mały chłopiec interesowało mnie wszystko. Teraz ograniczam się do założenia lampek, a wystrój pozostawiam innym, którzy mają lepszą wizję.

W Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Nie mam żadnego marzenia, jeśli chodzi o prezent, który miałbym znaleźć pod choinką. Cieszę się z każdego podarunku.

W Ulubiona potrawa wigilijna?

- Wydaje mi się, że najbardziej wyczekiwaną potrawą jest wigilijny smażony karp przygotowany przez mojego tatę Jacka. Karpik wigilijny kojarzy mi się z tradycją oraz ciepłem rodzinnych świąt. Nie mogę się doczekać.



Bartłomiej Kałaska
bramkarz Ruchu Ryki

Marzę o aucie, ale zapewne będzie różga

W Choinka: żywa czy sztuczna?

- Zawsze żywa. Musi pachnieć nią w całym domu. Wtedy czuć prawdziwy klimat świąt.

W Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- To był Xbox. Jako dziecko bardzo o nim marzyłem.

W Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Wszystkich! Zawsze ubieramy ją wspólnie z rodziną.

W Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Mój wymarzony prezent to jakieś fajne auto, chociaż raczej dostanę tylko różgę (śmiech - przyp. red.).

W Ulubiona potrawa wigilijna?

- Zdecydowanie barszcz czerwony z uszkami oraz pierogi z kapustą i grzybami! Nie zliczę, ile zjadam ich podczas Wigilii.



Tomasz Czyżewski
trener Basketu Ryki

Karp i pierogi w wykonaniu mamy Eli oraz teścia Andrzeja

W Choinka: żywa czy sztuczna?

- Oczywiście, że żywa. Nie wyobrażam sobie świąt bez tradycyjnego drzewka kupionego na targu.

W Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Skórzany Spalding TF-1000. Dostałem ją mniej więcej w 2001 roku. Prawdziwy rarytas. To oczywiście piłka do koszykówki

W Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Głównie żona. Ja z dziećmi staramy się pomóc, a raczej nie przeszkadzać (śmiech - przyp. red.).

W Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- To, co bym chciał, nie da znaleźć się pod choinką. Materialne rzeczy mnie nie obchodzą. Najważniejsze jest zdrowie i szczęście rodziny i innych ludzi.

W Ulubiona potrawa wigilijna?

- Karp i pierogi w wykonaniu mamy Eli oraz teścia Andrzeja.



Adam Słowicki
prezes Gabarytów Dęblin

Z żoną skupiamy się na marzeniach dzieci

W Choinka: żywa czy sztuczna?

- Zdecydowanie żywa. Od zawsze wspólnie z dziećmi jedziemy wybrać tę odpo-

RYK

o mach renerów

wiednią. Wówczas nasze zdania są podzielone, ale w końcu i tak dochodzimy do porozumienia i cieszymy się ze wspólnego wyboru.

W **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**
- Myślę, że nie ma takiego. Wszystkie sprawiają mi dużo radości, bo dostają je od dzieci.

W **Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**
- Zawsze staramy się to robić wspólnie. Tak, by każdy mógł mieć wkład własny w piękną choinkę, która będzie nam towarzyszyć przez ten cudowny czas.

W **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**
- Nie mam takiego. Razem z żoną skupiamy się na dzieciach. Wraz z najbliższą rodziną staramy się spełnić oczekiwania wypisane w listach.

W **Ulubiona potrawa wigilijna?**
- Karp i wszystkie rodzaje śledzi.

Adrian Kurek
zawodnik i trener w Forcy Dęblin MMA

Rybkę i pierożki mogą jeść bez opamiętania

W **Choinka: żywa czy sztuczna?**
- Oczywiście, że żywa. Lubię zapach żywicy. Nasze drzewko po świętach dostaje drugie życie i rośnie w ogrodzie.

W **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**
- Skarpety, krawat (śmiech - przyp. red.).

W **Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**
- Nie traktuję tego jako obowiązku, a super sprawą. To czas spędzony z rodziną.

W **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**
- Trudne pytanie. Nigdy mi

się nie spełniło. A chodzi o...zegarek (śmiech - przyp. red.).

W **Ulubiona potrawa wigilijna?**
- Karp pierogi. Rybkę i pierożki mogą jeść bez opamiętania.

Witold Łukasiak
Dynamo Gózd

Karp, racuch i kapusta mojej żony Marioli

W **Choinka: żywa czy sztuczna?**
- Żywa. To zapach lasu i tylko przy takiej objawia się magia świąt.

W **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**
- Nie będę zbyt oryginalny, jeśli powiem, że rakieta do tenisa stołowego. Do stałem ją, będąc w siódmej klasie szkoły podstawowej. Był to „plastik” wietnamski, chociaż z plastikiem nie miała nic wspólnego. Na tamte czasy to był wypas.

W **Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**
- Ubieranie choinki to domena mojej córki Kornelii.

W **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**
- Nie mam takiego wymarzonego prezentu. Cieszę z każdego, jaki dostanę.

W **Ulubiona potrawa wigilijna?**
- Smażony karp i placki tzw. racuchy. Nie mogę zapomnieć o wigilijnej kapuście przyrządzanej przez moją małżonkę Mariolę.

Orlik wicemistrzem. Franek Węgrzyn z tytułem MVP

Zespół Orlika Dęblin wziął udział w Halowym Turnieju Mikołajkowym 2024, który odbył się w Garbatce Letnisko. Młodsza drużyna, pod wodzą trenera Michała Sikory, zaprezentowała się znakomicie, zdobywając drugie miejsce w turnieju.

W rywalizacji zmierzyli się z drużynami: Plonu Garbatka, Talentu Przyłęk, Gryfa Policzna, Video Ciepilów, oraz Centrum Radom. Zajęli drugą lokatę, mając tyle samo punktów co zwycięzca - Gryf Policzna. O zwycięstwie zdecydował wynik bezpośredniego spotkania, w którym to rywal okazał się



Orlik Dęblin reprezentowali: Kuba Moskowicz, Tymon Staniak, Nikola Tyszkiewicz, Igor Grzęda, Krzysztof Stępień, Julia Ziemkowska, Franek Kornacki, Szymon Mańka, Franek Węgrzyn, Kamil Cuch, Kamil Pieńkowski, Kajetan Gogłoza, Miłosz Szewczyk. Trener: Michał Sikora

lepszy. Wielkim osiągnięciem turnieju był tytuł najlepszego zawodnika (MVP), który trafił do naszego zawodnika - Franciszka Węgrzyna. Jego umiejętności i zaangażowanie były nieocenione i na pewno przyczyniły się do znakomitego występu drużyny. Cała ekipa rozegrała świetne mecze, pełne zaangażowania i sportowego ducha, co także służyło na wyróżnienie.

mp

Orlik Dęblin. Srebro i MVP dla Adama Drachala

Drużyna Orlika Dęblin z rocznika 2016+ wzięła udział w Mikołajkowym Turnieju piłkarskim, który odbył się w hali LKS-u Plon Garbatka. W rywalizacji wzięły udział drużyny gospodarzy, Gryf Policzna, Orlik Radom oraz LZS Magnuszew.

Zespół z Dęblina zaprezentował się z bardzo dobrej strony, a po solidnej grze całej drużyny

zdołał zdobyć drugie miejsce. Największym wyróżnieniem turnieju było przyznanie tytułu MVP Adamowi Drachalowi, który swoją postawą znacząco przyczynił się do sukcesu drużyny.

mp

Orlik Dęblin reprezentowali: Adam Drachal, Filip Paszkiewicz, Jan Wasilek, Filip Sępka, Jan Właderny, Maciej Wesołowski, Alan Pyt, Krzysztof Kosiak, Wiktor Soból, Michał Strąk, Mikołaj Paciorek, Kornel Szczepański, Filip Strąk. Trener: Dariusz Szafranek



Siatkarki Piwońskiego i Jońskiego wicemistrzyniami!

Uczennice ZSZ nr 2 w Dęblinie wywalczyły drugie miejsce podczas Mistrzostw Województwa LZS szkół rolniczych i ponadpodstawowych.

Podopieczne Dariusza Piwońskiego i Łukasza Jońskiego rywalizowały w ryckiej hali CKiS. W turnieju wzięły udział zespoły z: Biłgoraja, Potoczka, Klementowic, Sobieszyna oraz Dęblina.

Julia Skorża i spółka najpierw wygrały z ZS im. K. hr. Kickiego w Sobieszynie 2:0, następnie 2:1 z ZS CKR w Potoczku oraz w trzech setach z ZSA w Klementowicach również 2:1. Dęblinianki dopiero w finale musiały uznać wyższość rywali. Uległy 0:2 drużynie ZSL z Biłgoraja.

Trzecie miejsce zajęła repre-



ZSZ nr 2 w Dęblinie reprezentowały: Julia Skorża, Julia Micek, Anastazja Mazurkiewicz, Patrycja Złot, Grażyna Wojdat, Katarzyna Sobieszek, Agata Bryzek, Laura Sykała, Oliwia Piórkowska Aleksandra Cienkowska, Julia Trajer. Trener: Dariusz Piwoński

zentacja z Klementowic, czwartę z Potoczka, zaś siatkarki z Sobieszyna zamknęły stawkę.

mp

Dariusz Piwoński
ZSZ nr 2 w Dęblinie

Jestem zadowolony. Potrzebujemy doświadczenia

Dziewczeta bardzo dobrze zagrały w polu. Mamy jeszcze do poprawy grę na siatce, ale jestem zadowolony z gry. Potrzebujemy ogrania, ale już niebawem dziewczeta zagrają w ryckiej lidze siatkówki. Mam nadzieję, że właśnie tam zdobędą potrzebne doświadczenie.

Wszyscy piłkarze Amatora byli grzeczni



Pamiątkowe zdjęcie całej wielkiej rodziny Amatora!

Szczególna chwila dla wszystkich adeptów piłki nożnej w Amatorze Leopoldów - Rososz.

W minionym tygodniu do hali w Leopoldowie zawitał wyjątkowy gość - Święty Mikołaj. Z racji, że wszyscy piłkarze i piłkarki byli grzeczni, każdy otrzymał prezent od tego, który nosi czerwone szaty i ogromną brodę. Dzieci z niecierpliwością patrzyli do paczek. W nich były słodkie i co najważniejsze, wysokiej jakości skarpety klubowe.

Zobacz zdjęcia

Fotogaleria z wydarzenia dostępna jest na stronie ryki.24wspolnota.pl.



Amator Leopoldów - Rososz (rocznik 2015/2016): Aleksander Dembek, Zuzanna Dębek, Wojciech Kopyś, Aleksander Kaźmierczak, Szymon Golan, Nela Madej, Stanisław Filipiek, Nadia Jakubiec, Dominik Żaczek, Amelia Pienkosz, Maria Kujawska, Szymon Kornas, Piotr Jonczyk, Tomasz Cuch, Szymon Wiśniewski, Błażej Jurkowski, Krystian Noworolnik, Franciszek Opaliński, Jakub Markiewicz, Zofia Bednarczyk, Franciszek Traczyk, Michał Filipiek, Gabriela Żaczek, Nikodem Troczyński. Trener: Patryk Chachuła

mp



Amator Leopoldów - Rososz (rocznik 2017/2018): Adam Kosiorek, Marcin Całka, Aleksander Nowaczyk, Jakub Biłós, Szymon Wiraszka, Gabriel Władziński, Antoni Maciejewski, Maciej Adamczyk, Kacper Lipiec, Gabriel Zajęc. Trener: Michał Biłós



Amator Leopoldów - Rososz (rocznik 2017/2020): Tymon Banaś, Franciszek Dembek, Krzysztof Filipiek, Filip Grzelak, Kacper Grzelak, Antoni Jaśkowski, Ignacy Jaśkowski, Szymon Kornas, Dominik Królik, Michał Królik, Bartosz Łepkowski, Adam Łubianka, Szymon Okunowski, Rafał Miluski, Tymon Piszczek, Patryk Wiraszka, Wiktor Zareba, Ewa Galas, Bartosz Olkowski, Gabriela Piszczek, Paweł Szyszkiewicz, Jessy Wiśniewski, Olaf Wiśniewski, Jan Kępka. Trener: Łukasz Piszczek



Amator Leopoldów - Rososz (rocznik 2013/2014): Kordian Grzelak, Hubert Grzelak, Stanisław Bednarczyk, Tymon Walasek, Antoni Kołodziejek, Maciej Dębek, Ignacy Kaczmarczyk, Aleksander Bednarczyk, Olaf Płachciak, Piotr Kłoczek, Kacper Jędrzych, Franciszek Opaliński, Bartłomiej Kosiorek, Nikodem Szlendak, Dominik Młot, Nikodem Nowaczyk, Borys Iwanek, Kacper Stefanek, Krystian Piwoński. Trener: Michał Biłós

RYK